



Wzruszający optatek  
na str. 4.

Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.  
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzelskim.  
Kupisz raz - będziesz kupować stale!  
ISSN 1231-1464

# POGRA NICZE

TYGODNIK  
ZALEŻNY  
OD CZYTELNIKÓW

ROK V NR 5 (192)  
31 STYCZNIA 1995 r.  
CENA 4000 zł  
lub 40 gr  
NR INDEKSU 371920

## Montessori w Jarosławiu

Od jesieni ubiegłego roku jarosławska „słoneczna ósemka” — Przedszkole Miejskie nr 8 na osiedlu Słonecznym — prowadzone jest systemem wychowawczym Marii Montessori. Metoda Montessori — opracowana przez włoską lekarzkę, psychologa i pedagoga na początku naszego stulecia — rozgłos i uznanie zyskała nie tylko we Włoszech, lecz również w wielu innych krajach europejskich. W Polsce wywarła duży wpływ na kształtowanie się systemu wychowania przedszkolnego w okresie międzywojennym. Obecnie obserwuje się renesans zainteresowania tą metodą kształcenia i wychowania.

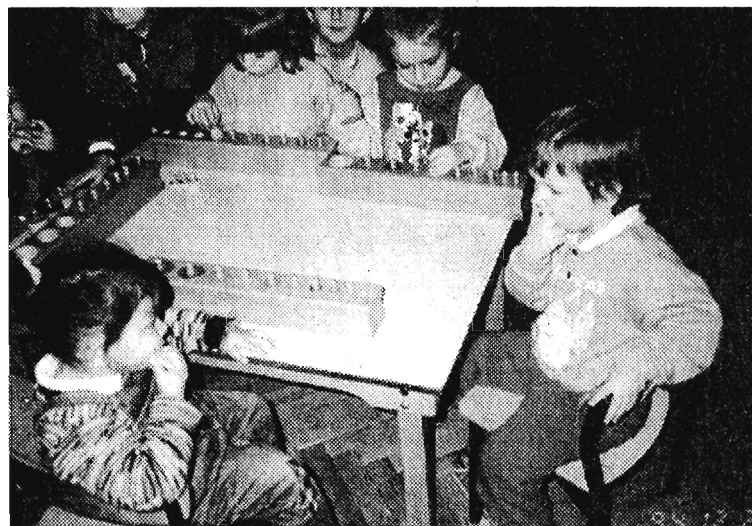
Jarosławska „ósemka” w skali kraju nie jest pierwszym, ale jak na razie jedynym w Polsce południowo-wschodniej przedszkolem, które wprowadziło elementy pedagogiki montessoriańskiej. W całym kraju metodą tą prowadzonych jest kilkanaście szkół i przedszkoli.

„Krocz spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu, pamiętaj, jaki spokój może być w ciszy”.\*/

Celem ostatecznym rozwoju i wychowania — zgodnie z metodą Montessori — jest normalizacja, stan zewnętrznej i wewnętrznej integracji. Jedną z naczelnych cech otoczenia powinien być ład i porządek. Ład zewnętrzny pomaga budować własny porządek wewnętrzny, zmniejsza straty energii i zapobiega rozpraszaniu uwagi dziecka. Porządek ukryty jest też w każdym — odpowiednio skonstruowanym — materiale dydaktycznym. Odnajdując go, dziecko odkrywa sposób wykonania zadania. Porządek uczy zaufania do otoczenia i współpracy z nim.

„Nie wyrzekając się siebie bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swoją głoś spokojnie i jasno. Słuchaj tego, co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci. Oni też mają swoją opowieść. Porównując się z innymi, możesz stać się próżny lub zgorzkniały, zawsze bowiem znajdziesz gorszych i lepszych od siebie”.

Dziecko — zdaniem Montessori — może się prawidłowo rozwijać tylko w atmosferze wolności i swobody. Dzięki wolności i swobodzie w działaniu redukuje swoją zależność od dorosłych i rozwija własną autonomię. Samodzielny wybór umożliwia planowanie czynności, wykonywanie pracy na własną odpowiedzialność, przemyślenie swoich czynności, zastanowienie się nad ich konsekwencjami dla siebie i innych, sprawdzenie siebie, odkrycie swoich umiejętności i słabostek. Jedynym ograniczeniem tej zasady jest dobro innych ludzi. Dziecko powinno korzystać ze swego prawa do wolności w taki sposób, aby nie ograniczać wolności innym osobom. Dlatego też w szkołach i przedszkolach Montessori nie ma miejsca na konkurencję i spórwadnictwo — ograniczające wolność. Nie stosuje się również oceniania osiągnięć, nagród i kar.



„Ciesz się zarówno swymi osiągnięciami, jak i planami. Wykonuj z sercem swą pracę — jakkolwiek byłaby skromna. Jest ona trwałą wartością w zmiennych kolejach losu”.

Sale w przedszkolu Montessori wyposażone są w ten sposób, by umożliwić poznanie i opanowanie rzeczywistości. Znajdują się w nich autentyczne kucharki, lodówki, umywalki, narzędzia do pracy w ogrodzie itp. Wszystkie przedmioty są w jednym egzemplarzu. Dzięki temu dzieci uczą się cierpliwości, czekania, szacunku dla pracy innych. Utrzymując porządek i wykonując autentyczne czynności, mają też okazję poznać głębiej otaczającą rzeczywistość, dowiedzieć się jakie stwarza możliwości i jakie wnosi ograniczenia. Dzieci są współtwórcami i współgospodarzami swojego otoczenia.

„Obok zdrowej dyscypliny bądź dla siebie łagodny. Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej niż drzewa i gwiazdy. Masz prawo być tutaj. I czy to jest dla ciebie jasne czy nie, wszechświat jest bez wątpienia na dobrej drodze”.

Ogromną wagę przywiązuje się do obcowania z naturą. Otoczenie dziecka powinno ożywiać rośliny, o które trzeba się troszczyć. Każdy uczeń, przedszkolak ma swoją roślinkę, którą sam pielęgnuje. Dzieci zajmują się również kącikiem żywej przyrody i prowa-

dzą uprawy w ogrodzie. Cechą otoczenia dziecka powinno być również piękno i prostota — wszystko w pomieszczeniu 2m musi być dobrze zaplanowane, doskonałej jakości oraz atrakcyjnie umieszczone.

„Nie bądź cyniczny wobec miłości albowiem w obliczu wszelkiej oschłości i rozczarowań jest ona wieczna jak trawa”.

Ważnym czynnikiem wychowawczym w systemie Montessori jest autentyczna, nie udawana miłość do dzieci. W aurze miłości dziecko czuje się akceptowane i bezpieczne, nie jest ograniczone przez lęk, niepewność czy poczucie zagrożenia ze strony wychowawcy. Maria Montessori w jednej ze swych książek napisała: „Człowiek, który nie kocha, widzi tylko błędy u innych. A przecież tylko ten, który kocha, jest prawdziwym, widzącym obserwatorem i tylko on może dostrzec w dziecku to, czego ono samo nie jest jeszcze w stanie zobaczyć i zrozumieć. Tylko wtedy dziecko może przed wychowawcą odkryć swą prawdziwą naturę”.

„Tak więc żyj w zgodzie z Bogiem, cokolwiek się trudzisz i jakkolwiek są twoje pragnienia”.

Sprawy religii i wiary w metodzie Montessori zajmują miejsce szczególne. Ponieważ pedagogika montessoriańska jest bliska doktrynie Kościoła katolickiego, została przez ten kościół zaaprobowana i rozpowszechniona — szczególnie w Europie Zachodniej.

Ciąg dalszy na str. 4.



**SPRAWDZONE! NAJTAŃSZE W REGIONIE!!!**  
☆ komputery osobiste ☆ produkty i sieci D-LINK  
**możesz kupić:**  
— na raty — w leasingu — za gotówkę  
**tylko w firmie „MIKROKOMPUTERY” S.A.**  
Przyjdź! Sprawdź! Wybierz!  
Wśród kupujących do wylosowania nagrody  
w Konkursie „KOMPUTER — WIOSNA 95”.

Przemyśl, ul. Grunwaldzka 97, tel./fax 46-160  
GW-033/3

**FAHO** Przedsiębiorstwo Wielobranżowe  
Sp. z o.o.  
HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH  
Żurawica 496 c, tel. (0-10) 13-281 tel./fax (0-10) 50-58

**oferuje:**  
✦ szeroki asortyment materiałów budowlanych  
✦ usługi remontowo-budowlane  
✦ usługi transportowe i dźwigiem 10 ton

**produkuje:**  
✦ MASY BETONOWE (zapewniamy transport)  
✦ PARKIETY (w cenach promocyjnych)  
Przemyśl, ul. Batorego 55  
tel. 53-04

**NASZE PUNKTY HANDLOWE**  
✦ Żurawica 496 c  
✦ Przemyśl, ul. Batorego 55, tel. (0-10) 53-04  
✦ Przedmieście Dubleckie 135, tel. 361  
✦ Duńkowice k. Radymna  
✦ Kupiaty 50

**UWAGA!!! PRZY WIĘKSZYCH ZAMÓWIENIACH ZAPEWNIAMY TRANSPORT NA PLAC BUDOWY**  
GW-446/5

# Kiepele, czyli firma



Jak zarobić parę złotych w tych paskudnie ciężkich czasach i to tak, aby zbytnio się nie przemęczyć? No i, a to najważniejsze, czterech liter przy tym nie umoczyć, czyli — móc spać spokojnie, bez wizji prokuratora, komornika czy — brrr — więziennego klawiszka. Cholernie trudno dziś o taki sukces. Tym trudniej, gdy człowiek — w przeciwieństwie do naszego bohatera — nie ma „kiepele”, czyli głowy na karku, a w niej pomysłu, z którego można wydusić ładnych parę groszy.

Pan Fred, jak pieścizotliwie nazywają go przyjaciele, długo myślał nad biznesem swojego życia. Miesiącami „sondował” rynek, analizował koniunkturę, szczegółowo badał akty prawne i przepisy finansowe aż w końcu wykonypował interes naprawdę szczeroty. Taki co to przy nim, jak to mówią, komar nie brzęczy i mucha nie siada. Nie do „wyrębania”, jak zwykły mawiać sam geniusz indywidualnej przedsiębiorczości. A przy tym — to warunek sukcesu — kwitnący, mający wielkie perspektywy. Gwarantujący odpowiednie dochody i tzw. płynność finansową, umożliwiającą bieżącą obsługę fiskusa, ZUS i innych „przymusowych” kontrahentów nawet — tu uważa, bo to rzadkiej dziś maści ewenement — przed terminem! I jak tu mieć do takiego biznesmena jakiegoś „ale”?

Niecałe dwa miliony (przed denominacją) wyniosły całkowite koszty formalnych narodzin tego przedsięwzięcia. Poświtka o prowadzeniu działalności gospodarczej (ważne, aby jej konstrukcja była taka, że jej posiadacz może w RP zajmować się praktycznie wszystkim), konto w banku, formalności w urzędzie skarbowym, wykonanie

kilku pieczęci, zakup paru drobiazków biurowych i po wszystkim. Dla stworzenia odpowiedniego image'u firmy oraz jej szefa można jeszcze postarać się o zgrabną i wpadającą w oko „firmówkę” oraz parę wizytówek, ale nie jest to konieczne. Najważniejszym jest rynek i popyt gwarantujący sensowność i opłacalność całego przedsięwzięcia.

W czasach, gdy wielu przedsiębiorców nie wie czego ma się już cześcić, aby móc utrzymać swoje firmy — pan Fred trafił ze swoją inicjatywą w przysłowiową dziurkę. Nie jest to żadna produkcja, a rodzaj działalności usługowej — specyficznej i, trzeba to przyznać, nowatorskiej.

— Klient nasz pan — to może nieco już wyświechtana, ale podstawowa dewiza w działalności tej firmy, która wysłucha, doradzi i z niejednego kłopotu wybawi. Ot, powiedzmy, chciałby ten czy ów mieć papier na to, że pracuje. Proszę bardzo, nie ma sprawy — pięć minut i po krzyku: jest umowa o pracę, pierwsza lista płac i ZUS-owska do podpisu. Wszystko za jednym zamachem załatwia pan Fred — szef, kadrowiec, księgowy i kasjer w jednej osobie. Ma się rozumieć pod warunkiem, że „pracownik” sam sobie to wszystko zafunduje (składka na ZUS i podatek), nie zapominając przy tym o niewygodowanej prowizji za grzeszność, która zazwyczaj nie przekracza kwoty pół miliona za miesiąc „pracy”.

„Okres zatrudnienia” zależy od dobrej woli klienta. Najczęściej sięga sześciu miesięcy, po których ze świadectwem pracy w rękę można zarejestrować się gdzie trzeba, aby z nawiązką odbić sobie poniesione koszty. Nie brak i takich, którzy harują u pana Freda dłużej, aby kupić brakujące im lata do emerytu-

ry czy renty bądź też — to już sporadyczne historie — powiększyć sobie ich wymiar. Niekiedy „zatrudnia się” ktoś, kto chce dokonać poważnych zakupów ratalnych, a jego oficjalne dochody są zbyt małe bądź nie ma ich wcale.

Ze zrozumiałych względów „fluktuacja” kadr jest w tej firmie znaczna, ale „zatrudnienie” stale rośnie. Pewnie dlatego pan Fred myśli już o założeniu kolejnej firmy (na inne, ma się rozumieć, nazwisko), a kto wie czy niedługo nie będzie musiał zakładać następnych? Cóż, pomysł chwycił, a czasy takie, że zapotrzebowanie na tak nietypowe usługi systematycznie wzrasta. Cieszy się zapewne z tego fiskus oraz ZUS, gdy regularnie wpływają im na konta wielomilionowe wpływy — nawet z 10-dniowym wyprzedzeniem w stosunku do obowiązujących terminów. Żadnych problemów, żadnych zmartwień z takim płatnikiem. To wódz dla innych.

Podstawą „obrotu” tej firmy jest narastająca skłonność innych podmiotów gospodarczych do ... kupowania kosztów działalności, które mają „zbić” faktyczne dochody, a tym samym uiszczony od nich podatek. Niejednemu kontrahentowi potrzebne też są „kwity” niezbędne dla skorzystania z różnorodnych ulg podatkowych.

Mechanizm powyższych transakcji jest również prosty jak przysłowiowy drut. Klient otrzymuje rachunek na potrzebną mu kwotę w zamian za pokrycie kosztów podatków, które będzie musiał odprowadzić „sprzedawca” oraz liczoną procentowo (10-15% kwoty na fakturze) gratyfikację za okazaną mu grzeszność. Korzyści są obustronne: kontrahent ma upragniony „wydatek” zawiązujący mu koszty działalności i zaniżający podatki, a pan

Fred „obróć” uwiarygadniający sens działalności firmy i zatrudnienia w niej tylu pracowników. Wyplacona mu prowizja jest już czystym jego dochodem.

Któż zabroni firmie X czy Y zamówić u pana Freda jakiś „consulting” bądź „usługę marketingową” za, powiedzmy, sto baniek? Kto podważy celowość skorzystania z wartej 50 milionów oceny firmy pana F. o możliwościach eksportowych bądź szansach zawarcia kontraktu o miliardowej wartości? Kto się przyczepi do zlecenia firmie pana F. akcji promocyjnej itd., itd.? Jak to „rozgrzyźć” skoro w papierach wszystko gra, a podatki opłacone?

Pan Fred nie puści pary z gęby na temat swoich faktycznych dochodów płynących z tej działalności. Sądząc ze „stanu zatrudnienia” oraz ilości firm i osób prywatnych korzystających z tych usług — są to pieniądze budzące szacunek, zarówno w starych jak i w nowych złotychkach. Co z nimi pan Fred robi, jego sprawa. Nam musi wystarczyć deklaracja, że pieniądze te są „mądrze zagospodarowane”. Nie, nie, żadne tam balangi, zachodni złom motoryzacyjny czy też chutliwe panienki. Absolutnie, nic z tych rzeczy...

Domyślamy się, że grubsza gotówka posłuży panu Fredowi do rozkręcenia kolejnego „złotego interesu”. Ma chłop „kiepele” do tego i już dziś wiadomo, że naprawdę będzie to złoty biznes. Kto wie, może firma zatrudniająca kilkaset osób, może holding kilku firm? Pan Fred jest powściągliwy — nie potwierdza ale też i nie zaprzecza tym domysłom. Dający do myślenia uśmiech na twarzy mówi nam, że znów będzie to coś „nie do wyrębania”...

JANUSZ ŻERDZICKI

## Zielonoświątkowcy

Już kilkakrotnie pisaliśmy o różnych Kościołach i związkach wyznaniowych w Przemyskiem. Dziś chcemy nieco przybliżyć Kościół Zielonoświątkowy, którego zbor znajduje się w Przemysku przy ul. Matejki (na zdjęciu).

Współczesny ruch zielonoświątkowy powstał w latach 1901-1906. Niedługo potem dotarł do Polski, a pierwszy wyznawcy założyli zbory na Śląsku Cieszyńskim, by następnie rozpocząć pracę misyjną w centralnej i wschodniej Polsce. Nawiązując do Dziejów Apostolskich, zielonoświątkowcy uznają jako główną zasadę przekonanie, że chrześcijańskie życie jest sprawą przeżywania obecności i mocy Ducha Świętego.

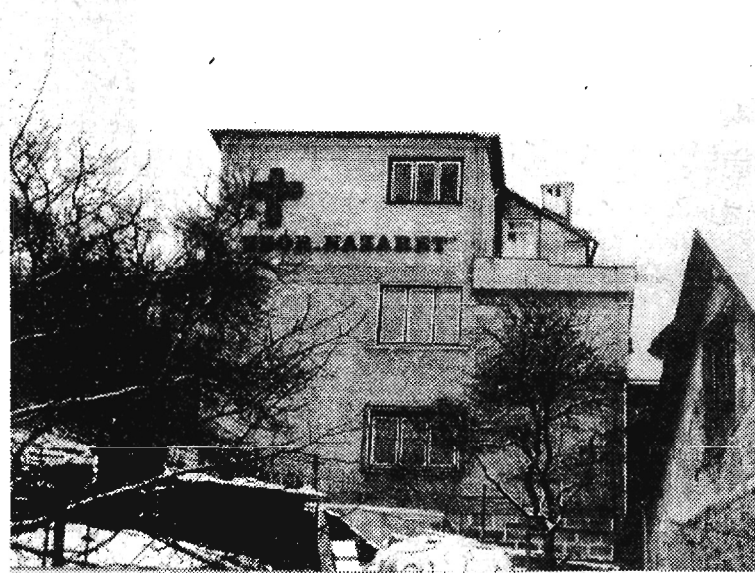
Członkowie tego Kościoła wierzą w nieomylność całego Pisma Świętego (bez tzw. ksiąg wtórokanonicznych) — jako Słowa Bożego natchnionego przez Ducha Świętego; w Trójjedynego Boga; w synostwo Boże Jezusa Chrystusa, poczętego z Ducha Świętego i narodzonego z Marii Dziewicy; w śmierć Chrystusa na krzyżu za grzechy świata; w Jego zmartwychwstanie i powtórne przyjście; w pojednanie człowieka z Bogiem przez opamiętanie się i wiarę w ewangelię; w chrzest Duchem Świę-

tym i dary łaski; w uzdrowienie chorych przez wiarę w zbawcze dzieło Chrystusa; w zmartwychwstanie i życie wieczne.

W Kościele Zielonoświątkowym praktykuje się chrzest wiary, przez całkowite zanurzenie. Nie chrzci się niemowląt, lecz osoby dorosłe, które przez ten akt ślubują dozągonną wierność Bogu. Komunia przyjmowana jest pod postacią chleba i wina. Małżeństwo jest zawierane przez ślubowanie i modlitwę nowożeńców oraz modlitwę i błogosławieństwo duchownego. Jest ono nierozdzielne.

Zielonoświątkowcy w szczególny sposób traktują zasady moralne, dlatego też starają się w różnych formach pomóc ludziom uzależnionym od narkotyków, a sami nie uznają palenia papierosów, picia alkoholu i zażywania narkotyków.

Duchownymi tego Kościoła są prebiterzy i diakoni, powoływani do służby przez ordynację. Podstawową jednostką jest zbor, na którego czele stoi pastor i rada starszych. Początki przemyskiego zboru, któremu przewodni pastor **Bolesław Osieczko**, sięgają 1945 r. Wtedy to nieduża grupka osób przybyłych ze Wschodu oraz kilku mie-



skańców Przemysła utworzyło wspólnotę we wierze. Początkowo spotykali się w prywatnych mieszkaniach, potem przekazano im w użytkowanie walcący się budynek drewniany, a po wielu latach dorobili się własnego, przytulnego domu modlitwy. Spotykają się tam na zebraniach ogólnych dwa razy w tygodniu, a na trzecie przychodzi młodzież, aby uczyć się religii. Wprowadzenie nauki religii w szkole nie zmieniło zasadniczo pozycji dzieci zielonoświątkowców. Nadal zasad wiary ucą się w zborze, ale na podstawie uzgodnienia z Wydziałem Oświaty odcy z religii mają wspisywane do świadectw szkolnych. Przy zborze istnieje

także zespół młodzieżowy, który przez muzykę i śpiew oddaje chwałę Bogu.

W Sejmie znajduje się projekt ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Zielonoświątkowego, który został zaakceptowany przez Urząd Rady Ministrów. Brak ustawy stwarza niekiedy kłopotliwe sytuacje, stąd też na jej uchwalenie członkowie zboru oczekują z niecierpliwością. Pragną oni również, aby przez ogół społeczeństwa postrzegani byli jako ludzie normalni, a nie dziwacy, członkowie kolejnej sekty. Negatywny stosunek do nich jest przeważnie wynikiem nieznaności zasad ich wiary.

R.B.

Polski przemysł motoryzacyjny odkrył karty. Fabryki oraz montownie zamierzają w br. dostarczyć na rynek krajowy i eksport nieco ponad 400 tysięcy samochodów osobowych, 22 tysiące dostawczych, ponad 4 tysiące ciężarówek oraz kilkadziesiąt autobusów.

Największym producentem, niezmiennie od lat, będzie Fiat Auto Poland z 275 tysiącami „maluchów” oraz fiatów cinquecento. Z taśmy warszawskiej FSO zjedzie w tym roku 106 tysięcy polonezów caro, a sąsiadująca z nią montownia General Motors Poland zamierza dostarczyć 10. tysięcy opli astra. Z poznańskiej montowni, która w ub. roku składała skody favorit (1000 sztuk) wyjedzie 4-5 tysięcy skód modelu felicia. Fabryka w Lublinie, którą w ub. roku opuściło 1 600 peugeotów 405, szuka nowego „inwestora strategicznego” i być może swoją ofertę poszerzy o inny model samochodu osobowego. W kwietniu br. powinien rozpocząć się w Łodzi montaż samochodu tawria (200 sztuk miesięcznie).

Największym producentem samochodów dostawczych będą, podobnie jak w ub. roku, zakłady w Nysie, które chcą dostarczyć klientom co najmniej 8000 polonezów-trucków oraz 1000 sztuk powstającego we współpracy z Citroenem samochodu C-15 (silnik benzynowy i diesel, ładowność 750 kg, zużycie paliwa 6-7 litrów/100 km). Tuż za nimi plasuje się fabryka w Lublinie, która wyprodukuje ponad 7000 wozów (w ub. roku wykonano 4,5 tys. żuków oraz 2,6 tys. lublinów). Liczącym się producentem będzie poznańska fabryka „Volksvagen-Poznań”, która w br. zamierza zmontować ponad 6000 transporterów T-4.

W gronie wytwórców samochodów ciężarowych liderem pozostaną zakłady w Starachowicach, których plany produkcyjne opiewają na 3200 samochodów modeli 1142 oraz 742. Fabryka w Jelczu chce dostarczyć na rynek 430 ciężarówek oraz 75 specjalistycznych pojazdów gaśniczych, a ponadto kontynuowany będzie montaż ciężarówek firmy „Volvo Truck Poland”; w ub. roku zmontowano ich 500, teraz ma być ich dużo więcej. Z Jelcza wyjedzie również 425 autobusów, a krajową produkcję zwiększy fabryka w Sanoku, która niedawno mocno związała się z „Mercedesem”.

Rodzimi producenci awizują kilka, może nie szokujących, ale godnych uwagi nowości. Poza wyżej wymienionymi już „jaskótkami” będą to m.in. cinquecento sporting (1100 ccm) oraz polonez sedan (od listopada br.), który ma być kolejnym krokiem w „wędrówce” tego samochodu do liczącej się w Europie rangi. Mimo znacznie lepszej niż ongiś jakości wykonania oraz licznych udoskonaleń technicznych — droga ku temu jeszcze daleka.

Niewykluczone, że w najbliższych 2-3 latach na mapie polskiej motoryzacji pojawią się nowi producenci, reprezentujący renomowane firmy (z Korei Płd.), a roczna produkcja samochodów przekroczy granicę 500 tysięcy sztuk. Czy znajdzie nabywców?

ZB.

# Romantycznie przez Austrię (5)

Na poprzednim odcinku miałyśmy zakończyć wakacyjne wspomnienia, ale doszliśmy do przekonania, że warto jeszcze trochę opowiedzieć. Dlatego też powracamy do Austrii, a dalszy ciąg przygód zaczyna się w poniedziałek 12 września.

Wczesnym rankiem, po śniadaniu, wsiedliśmy na rowery i pojechaliśmy na stację kolejową. Po 30-kilometrowej podróży pociągiem dotarliśmy do niewielkiej miejscowości Bregenz. Tu czekała na nas lokalna telewizja, przed której kamerami zrobiliśmy parę rundek. Zasadniczym jednak celem było słynne Jezioro Bodeńskie (na zdj.). Musimy szczerze przyznać, że nie wywarło na nas większego wrażenia, choć swą wielkością przypominało morze, tylko bez fal. Zatrzymaliśmy się na krótki postój, zrobiliśmy kilka zdjęć i na rowerach wróciliśmy do Bregenz. Zjedliśmy obiad i znów wsiedliśmy do pociągu, tym razem do Feldkirche. Pozostawiliśmy rowery w przechowalni bagażu, a sami udaliśmy się autobusem do Liechtensteinu. Przejście graniczne wyglądało jak jeden z przystanków na drodze. Celnicy pomachali nam rękami i przepuścili bez przeprowadzania kontroli. Dojechaliśmy do miasteczka Vaduz, które wyglądało nieco inaczej niż miasta w Austrii. Było jakby biedniejsze, sklepy mniej zasobne, jednak niższe ceny zachęcają Austriaków do przyjazdu na zakupy. My nie skorzystaliśmy z tej okazji, bo skończyły się nam pieniądze. Wieczorem wróciliśmy do Austrii, do naszego hotelu, gdzie do późnej nocy spędziliśmy czas na śpiewaniu piosenek i graniu w karty.

Prawie cały następny dzień upłynął w pociągu, który wiozł nas do Klagenfurtu. Zobaczyliśmy go wieczorem, był pięknie oświetlony, kolorowy. Zamieszkaliśmy w schronisku młodzieżowym, a następnego dnia, z nową przewodniczką rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta. Zaczęliśmy od rynku, na którym znajduje się posąg smoka. Jak głosi legenda, ział on ogniem i pożerał ludzi. Przewodniczka opowiedziała nam historię miasta, która nas bardzo



zaciekała. Dawno, dawno temu był sobie książę, który założył małe miasteczko nad samym jeziorem. Mieszkańcy byli z tego niezadowoleni, gdyż podczas podnoszenia poziomu wody w jeziorze, zalewała ona ich domostwa. Dlatego postanowili zamieszkać kilka kilometrów dalej a miasteczko pozostawić na pastwę losu. Wreszcie doszczętnie zalała je woda, pod którą znalazły się domy i kilka kościołów. Wieść niesie, że w dni świąteczne, szczególnie uroczyste, słychać bicie dzwonów dochodzące spod wody.

Klagenfurt, jak wiele miast w Austrii, zaprzyjaźniony jest z wieloma miastami w innych krajach. Wśród herbów tych miast, znajdujących się na rynku, dostrzegliśmy herb Rzeszowa. Po zwiedzeniu miasta, już samodzielnie bez przewodniczki, ruszyliśmy w dalszą drogę. Już na samym początku zaczęły piąć się trudności. Popsuła się pogoda, zaczął padać deszcz i robiło się coraz ciemniej. Po pewnym czasie deszcz zamienił się w ulewę, więc nasze ubrania były kompletnie przesią-

knięte wodą. Droga była bardzo śliska i trzeba było bardzo uważać, aby nie ulec wypadkowi. Do celu mieliśmy około 20 kilometrów. Droga jednak dłużyła się niemiłosiernie. Na domiar złego prosto w twarz zaczął padać grad i zrobiło się bardzo zimno. Jechaliśmy pod górę i niektórzy zupełnie stracili siły. Coraz więcej z nas zsiadało z rowerów i pchało je z wielkim trudem. Wreszcie nadeszła upragniona chwila: dojechaliśmy do hotelu, który otaczał sad, a w nim jabłonie i śliwy. Rzuciliśmy się na owoce, a dopiero potem przystąpiliśmy do zakwaterowania się. Mimo zmęczenia, przemoczenia i zimna byliśmy wszyscy bardzo szczęśliwi. Udało nam się bowiem pokonać prawdziwie kolarską trasę, czego nam dotąd brakowało.

Wylaliśmy z Ewą wodę z butów, czego nasz kolega nie omieszkiał sfotografować. Przydzielono nam ładny pokój z prysznicem. Po kąpieli na przemian w gorącej i zimnej wodzie, poczuliśmy się jak nowo narodzone. Dostrzegliśmy jednak przez okno, że

przed hotelem znajduje się basen. Nie namyślając się wiele, przebrałyśmy się w stroje kąpielowe, i wydając dzikie okrzyki, wskoczyłyśmy do basenu. Pływając kraulem co sił machałyśmy rękami, aby było choć trochę ciepłej. Po nas do basenu wskoczyli chłopcy i też wykrzykiwali z zimna. Wróciliśmy do hotelu, gdzie czekała na nas gorąca kolacja i herbata z rumem, po której spaliśmy wszyscy jak zabici.

W następnym dniu mieliśmy przejechać tylko 15 kilometrów, ale błędziliśmy, więc przejechaliśmy o wiele więcej. Po drodze zwiedziliśmy odpustowy kościółek o nazwie „Maria Elent”, do którego przybywają liczne pielgrzymki, jak na naszą Kalwarię. Dalsza trasa wiodła przez Rosenburg do Ferlach, gdzie mieliśmy nocować. Cały dzień odpoczywaliśmy, szykując się do dalszej drogi.

Wspomnienia Ewy Pasich i Magdy Hawajskiej z I LO w P-ślu, notował R. Boryslawski

(zdj. autorek wspomnień)  
(dokończenie za tydzień)

# Cynk od „kapusia”

Starszy, stateczny pan nie krył swojego oburzenia historią, którą nam opowiedział. Nie udało mu się też ukryć zażenowania, z jakim przyszło mu „zakapować” sąsiadów z bloku, w którym mieszka. — Nieważne są tu nazwiska ani adresy — zastrzegł na wstępie — ale sytuacja, która moim zdaniem woła o pomstę do nieba! Jak może być dobrze w kraju, gdzie na porządku dnia są takie rzeczy?

— Chodzi o zwykłą uczciwość. Młode małżeństwo z dzieckiem — oficjalnie bezrobotne. On jest na zasiłku, ale chodzenie po wypłatę do „pośredniaka” jest tylko ubocznym zajęciem, gdyż właściwym są fuchy przynoszące mu ładnych kilka milionów miesięcznie (wiem, bo sam korzystałem z jego usług przy remoncie mieszkania i czekałem prawie miesiąc w „kolejce”). Ona, choć oficjalnie dzień i noc zajmuje się ciężko ponoć chorym dzieckiem (zasiłek opiekuńczy) też czasu nie marnuje i pracuje za trzy miliony...

Powodzi im się bardzo dobrze, ale statystycznie to bieda z nędzą, no bo cóż to jedna „kuronówka” na trzy osoby? Statystyka uprawnia do otrzymania pomocy: niższy o kilkaset tysięcy czynsz za mieszkanie, zapomogi itd. Ja, sterany życiem emeryt ze schorowaną żoną na utrzymaniu i trzema milionami dochodu jestem na „statystycznym” tle sąsiadów krezusem i praktycznie nie mam szans na żadne wsparcie. Małżonka, chociaż staje na głowie, z coraz większym trudem bilansuje nasz miesięczny budżet, a im z zasiłku udaje się jeszcze utrzymać samochód i kilka razy w miesiącu dobrze ugościć wesołe towarzystwo, które nieraz nie daje człowiekowi zasnąć...

Ja nie zazdroścę, ale ubolewam nad tym, że ludzie młodzi, którzy niewiele jeszcze w życiu przeszli i przepracowali, doskonale wiedzą jak się w nim ustawić kosztem innych. Zapewne w tym duchu wychowa się też ich dziecko, które będzie wiedziało, iż najważniejsze to mieć „leb na karku” i kombinować jak i gdzie tylko się da...

W wielu nieporównywalnie bogatszych od nas państwach istnieją specjalne instytucje i agendy rządowe, a nawet wyspecjalizowane firmy zatrudniające „lapaczy”, którzy wykrywają (za niezłą prowizję) przypadki ewidentnego naciągania państwa, jego służb socjalnych, towarzystw ubezpieczeniowych itd. Tam też nie jest żadnym wstydem, a wręcz ... obywatelskim obowiązkiem „zakapowanie” nieuczciwego sąsiada czy współobywatela, który zeruje na budżecie państwa i cudzych podatkach. U nas, niestety, byłoby to poczytywane za wysoce niemoralne, zaś sympatie społeczne są po stronie tych, którzy potrafią „pokombinować”.

b.

Zer.

## WIELKI KIERMASZ

PONAD 2000 SZTUK

### SUPER SKÓRY, KOŻUCHY, OBUWIE

PROSTO OD PRODUCENTA

WSZYSTKIE KURTKI Z ODPINANYM OCIEPLACZEM

KURTKI MĘSKIE, DAMSKIE, KRÓTKIE DŁUGOŚĆ 3/4

KAMIZELKI, SPÓDNICE, SPÓDNIE, SUKIENKI

SUITY KOWBOJSKIE, SETKI PAR DO WYBORU

TERAZ KUPISZ DO 50% TANIEJ

PRZEMYŚL, ul. Ratuszowa 1 SP nr 3

RZESZÓW, ul. Szopena 1 aula III LO

ZAPRASZAMY: 9.00 - 20.00 28.01-5.02

TYLKO 5 DNI

ATRAKCYJNE KOŻUCHY PO ATRAKCYJNYCH CENACH

RAMONESKI OD 199,90 ZŁ

## W Horyńcu — biesiada

Od 2 do 5 lutego br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Horyńcu Zdroju odbywać się będzie XVI Biesiada Teatralna, której organizatorem jest Centrum Kulturalne w Przemyślu. Celem biesiady jest konfrontacja artystycznych dokonań nieprofesjonalnych zespołów małych form. Patronat nad imprezą sprawuje Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej. W tym roku do udziału w konfrontacjach komisja kwalifikacyjna wytypowała 15 teatrów z 10 województw spośród 22 zgłoszonych z całej Polski. W programie biesiady, oprócz prezentacji konkursowych, przewidziano konsultacje, warsztaty i imprezy towarzyszące. Każdego dnia odbywać się będą również spektakle dla mieszkańców Horyńca oraz kuracjuszy miejscowych sanatoriów.

b.

# HONGKONG — ZA KILKA LAT..

**POGRANICZE**  
rozmawia

Z  
**ANDRZEJEM WOSIEM,**  
prezesem Zarządu  
Spółki Akcyjnej  
Wolny Obszar Celny  
Przemysł — Medyka

☆ W liście intencyjnym — z maja 1994 r. — kierowanym między innymi do ludzi biznesu, wojewoda przemyski Zygmunt Ciupiński napisał m. in.: „Wolny Obszar Celny Przemysł — Medyka, to najdogodniejsze i najbardziej intratne miejsce do inwestowania w Polsce”. Czy nie sądzi Pan, że wojewoda znacznie przereklamował, przecenił możliwości spółki, którą różnie dziś co poniektórzy postrzegają...

— Na przykład?

☆ Mówi się, że jest to spółka nomenklaturowa, że tworzą ją ludzie z dawnego układu politycznego.

— Nie chciałbym precyzować dziś definicji — nomenklatury. Spółkę, którą zarządzam, a która być może budzi kontrowersje tworzą ludzie z tzw. sfer gospodarki. Zgłosili się z zamiarem wniesienia swojego kapitału i liczą, co jest zrozumiałe, na jego przemożenie.

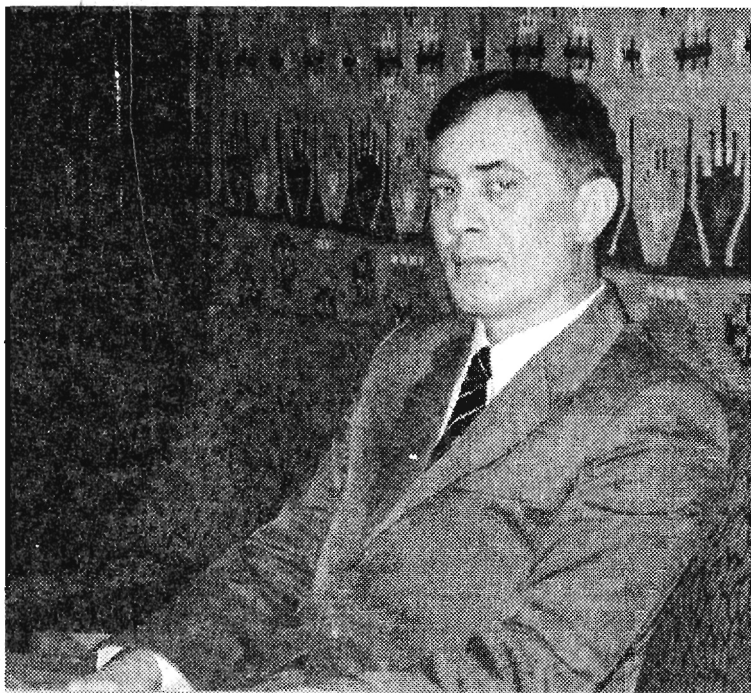
Powracając do pierwszego pytania, to nie sądzę, aby wojewoda przecenił, przereklamował możliwości wynikające z naszej inicjatywy. Działalność w Wolnym Obszarze Celnym niesie za sobą ściśle określone preferencje związane z lepszymi efektami finansowymi niż gdzie indziej.

☆ Jaka działalność na przykład?

— Budowa nowych obiektów, sprządzanie i uruchamianie nowych maszyn, uruchamianie produkcji wreszcie!

☆ Czy Wolny Obszar Celny Przemysł — Medyka jest już faktem dokonanym?

— Należy rozgraniczyć dwa pojęcia. Czymś innym jest WOC i spółka akcyjna WOC. WOC jest to wyodrębniona



część terytorium, odpowiednio zabezpieczona i wygradzona. Wyłączona z polskiego obszaru celnego.

☆ Ale z działającym tam prawem polskim?

— Tak. Zasady działania WOC określone są w prawie celnym. Natomiast S-ka Akcyjna WOC — jest podmiotem gospodarczym mającym prowadzić działalność gospodarczą niekoniecznie zresztą związaną z WOC. Może to być jakaś forma działalności prowadzona również na polskim obszarze celnym, ale powtarzam — nie musi. Dziś nie ma jeszcze ani produkcji, ani handlu i aby to wszystko uruchomić utworzony został podmiot gospodarczy, który zajmuje się realizacją zadań inwestycyjnych.

☆ Jak wielki obszar zagospodarujecie?

— Według projektu teren WOC składa się z dwóch obszarów odległych od granicy polsko-ukraińskiej o dwa, trzy kilometry. Łączna powierzchnia to 30 hektarów ziemi posiadającej uregulowane stosunki własnościowe. Teren jest w pełni uzbrojony. Na razie zagospodarujemy kilka hektarów.

☆ To już dużo, a co z tym związane, domyślam się, ruch dużych pieniędzy. Skąd pochodzi kapitał?

— Dysponujemy kapitałem założycielskim.

☆ Kto jest założycielem?

— Podmioty gospodarcze posiadające różny status prawny, osoby fizyczne i osoby prawne. Łączy nas umowa notarialna spółki akcyjnej. Już niebawem wyemitujemy znaczną serię akcji. Kupujący staną się współuczestnikami w procesie zarządzania. Ale proszę pamiętać, że aby inwestować w WOC i korzystać z najróżniejszych preferencji niekoniecznie trzeba być naszym akcjonariuszem. Chętnie wydzierzawimy teren na realizację dowolnej inwestycji.

☆ Jaki charakter działalności planujecie?

— Marzą nam się gałęzie przemysłowe, które przyczyniłyby się do intensyfikacji międzynarodowej wymiany towarowej, dynamizujące eksport. Preferować będziemy branże: motoryzacyjne, elektroniczne, przemysł rolnospożywczy, odzieżowy, kosmetyczny, farmaceutyczny.

☆ Wszystko to pięknie opowiedziane. Proszę mi powiedzieć, co się stanie, gdy zawali się koniunktura na tego typu interesy w świecie, bo przecież dużo się mówi o obniżce barier celnych...

— Myślmy o tym. W planach nie tak bardzo perspektywicznych teren nasz objęty zostanie tzw. SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA. Ustawodawstwo polskie ściśle rozgranicza preferencje związane z Wolną Strefą Ekonomiczną.

☆ Wolnemu Obszarowi Celnemu — państwo gwarantuje ulgi celne, a Specjalna Strefa Ekonomiczna zabezpiecza ulgi podatkowe dla produkujących i handlujących. Gdy połączymy te dwie preferencje — łatwo przekonać się, że WOC tworzy sytuację wręcz luksusową dla przedsiębiorców! Gdyby tak się stało jak pan redaktor zasugerował, a więc gdyby bariery celne zostały obniżone, to pozostaną nam preferencje związane ze Specjalną Strefą Ekonomiczną.

☆ Preferencje, ulgi, udogodnienia, perspektywy na szybkie przemożenie kapitału — to wszystko dla bogaczy. A dla biedaków, sądzę, nowe miejsca pracy... Kiedy?

— Pierwsze efekty związane z zatrudnieniem powinny być widoczne już z końcem br. roku.

☆ Ile nowych miejsc pracy Pan przewiduje?

— Zatrudnimy kilkadziesiąt osób.

☆ Dokładniej...

— Do stu.

☆ Czy nie obawia się Pan, że ludzie ze świata nie będą chcieli tu inwestować. Bo i jak, gdy brak końcówki do komputera. Ktoś kto śpi w Tokio może zbudzić się bankrutem nie wiedząc nawet o tym. Drogi są fatalne, brak lotniska. Czy aby WOC zaczął funkcjonować tak jak powinien nie minie 20-30 lat?

— Podchodzę do tego nieco inaczej. Komunikacja kolejowa Zachód — Wschód jest doskonała. Drogowa jak na polskie warunki jest niezła.

☆ Ale to już nie będą nasze polskie warunki...

— Perspektywa autostrady została już przesądzona na szczeblu rządowym.

☆ Założmy, że zostałem częściowo przekonany. Na ile lat ustalimy czas przylizający nas do „Hongkongu”.

— Musimy go stworzyć w ciągu kilku lat.

Rozmawiał MAREK CYNKAR

## Montessori W Jarosławiu

(ciąg dalszy ze str. 1)

Metoda Montessori to pewien sposób podejścia do nauczania, którego głównym celem jest wyzwolenie potencjalnych możliwości ucznia w zakresie samonauczenia i samorozwoju w określonym specjalnie przygotowanym środowisku. Filozoficznym podłożem takiego celu jest sformułowane przez Marię Montessori przekonanie, że nikt nie może być wolny, jeśli nie jest niezależny. Metoda Montessori zmierza ku temu, by uczniowie stali się samostawowi, czyli zdolni do kierowania sobą: samomotywowani, samodyscyplinowani i samouczący się.

Wiele placówek prowadzonych tą metodą ma w swej nazwie określenie „katolicka”. Nie oznacza to wcale, że dzieci obowiązkowo uczą się religii, modlą przed posiłkami czy też uczęszczają na msze. Zgodnie z nacelną zasadą wolności i wyboru, dziecko może ale nie musi uczestniczyć w praktykach religijnych. W przedszkolach wystarczają do tego celu tzw. kąciki ciszy i skupienia, w których znajduje się przeważnie biblia dla dzieci, krzyż, lampka itp. Dziecko — odczuwając potrzebę wyciszenia, samotności czy modlitwy — w każdej chwili może przerwać zajęcia i pobyć sam na sam z Bogiem.

„Przy całej złudności, znoju i rozwianych marzeniach jest to piękny świat. Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy”.

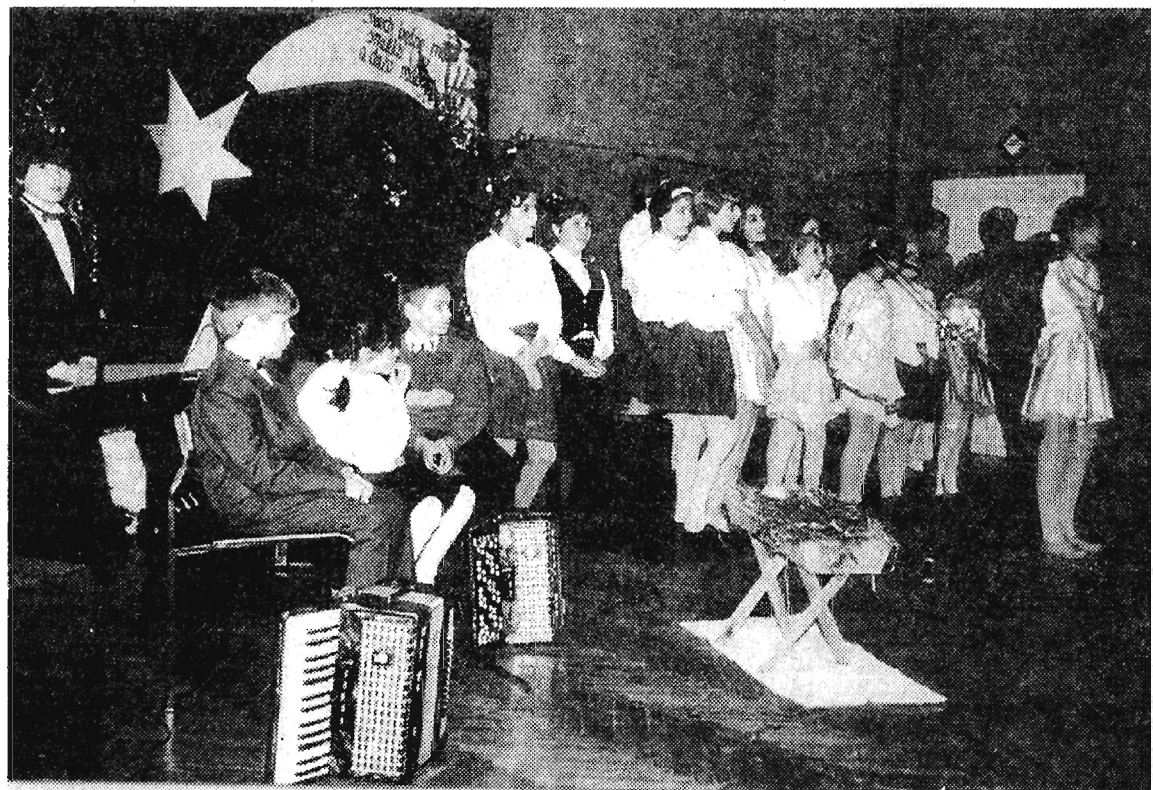
Metoda Montessori — zgodnie z założeniami jej autorki — powinna stwarzać warunki dla optymalnego rozwoju każdego dziecka. Jednakową wagę przykłada się w niej do rozwoju wszystkich sfer osobowości, dzięki czemu wychowankowie — mając możliwość zaspokojenia swoich potrzeb — wyrastają na jednostki samodzielne, aktywne, przejawiające inicjatywę, posiadające poczucie własnej wartości, odpowiedzialne i tolerancyjne. Dzieci, kształcone w systemie Montessori, są otwarte na świat i ludzi, wrażliwe na piękno, ład i prostotę.

☆☆☆

Jarosławska „słoneczna ósemka” wprowadziła nową metodę nie bez obaw. Brak doświadczeń, rezerwa i nieufność rodziców, konieczność znacznych nakładów finansowych — wszystko to nakazywało przygotowywać się do zmian niezwykle starannie i skrupulatnie. Poza lekturą specjalistycznych materiałów i praktykami w niemieckich przedszkolach Montessori, wychowawcy i opiekunowie skończyli odpowiednie kursy przygotowawcze, upoważniające do prowadzenia zajęć w tego typu placówkach. Poza tym — wciąż się uczą, gromadzą niezbędną wiedzę i doświadczenie tak na lubelskim UMCS-ie, gdzie od 1992 roku realizowane jest dwuletnie szkolenie pt. „Zindywidualizowane nauczanie w Polsce”, jak również podczas codziennych zajęć z dziećmi. Co najważniejsze — mimo krótkiego okresu działalności — już mówią o sukcesach i postępach.

OLGA HRYŃKIW

\* Desiderata — anonimowy tekst z 1692 roku znaleziony w starym kościele św. Pawła w Baltimore. W „słonecznej ósemce” — jako zgodny z duchem i filozofią Montessori — wyeksponowany jest przy wejściu do przedszkola.



## Wzruszający opłatek

W Ośrodku Szkolno — Wychowawczym w Przemysłu odbyło się spotkanie opłatkowe, będące wyrazem więzi z niepełnosprawnymi. Przybyło na nie wiele osób, które w serdecznej atmosferze, przy odświętnie zastawionym stole, mile spędziły czas słuchając występów uczniów tej placówki i młodych akordeonistów z Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych. Inicjatorem spotkania było Towarzystwo do Walki z Kalectwem.

Tekst i zdj. RB

# KOLUMNNA MŁODYCH

## STYCZNIOWA GORĄCZKA KOLEGIALISTY

N.B.X.

**1** Rozpoczęta się sesja! temperatura rośnie, ostatnie zaliczenia i kolokwia, a w perspektywie... EGZAMINY!!

**2** Dotychczas było niezłe, ot czasem należało coś przeczytać, zanotować, posłuchać, a potem można było się zabalwić. Itak niepostrzeżenie upłynął semestr, gdy nagle okazało się: EGZAMIN u dr. Boryny za dwa tygodnie. Godziny mijają, napiszcie łaskawie, że Boryna nie przelewa.

**3** Zaczyna biblioteka - czytelnia - wykład i 3 ciegła. W czytelnia brakuje miejsca na stółku, segregator pęcznie od nadmiaru kartek.

**4** W drodze do domu legialista głuchnie i ślepie na otwarte nie. Mózg paruje.

**5** W domu znowu to samo: czytanie, robienie notatek, stos podręczników zamiast mleczarni.

**6** Bezustanne pokusy: kino, przyjaciele, kawiarnia. Desperacja - trzeba odmówić!

**7** Nocne kosmary nie pozwalają ukończonej zszarganych nerwów. To już niemal obsesja: zdzię czy nie? Fonetyka miesza fonologię a krasicki z krasinśkim. Jednak czasu nie można zatrzymać. Dzień egzaminu nadchodzi...

**8** Ostatnie nerwowe spójzenia w klatki, rozpaczliwe konsultacje ze współtowarzyszami niedoli. To już...

**9** Ale bez obaw, nieprzespane noce i godzinny spóźnienie nad książkami procentują. UDAŁO SIĘ! kolejny egzamin zdany. Po wybuchu szalenczej radości, zgodnie z tradycją „obłędnie” (inaczej następny egzamin może być nie zblany). Chwila relaksu a potem... wszystko zaczyna się od początku.

TEKST I RYSUNKI: **BIC RES**

## CZAS ZWYKŁYCH LUDZI

Już po raz trzeci akcja, która milionom mieszkańcom naszego kraju (i nie tylko) kojarzy się z czerwonym serduszkami opatrzonym napisem „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy”, odniosła zaskakujący sukces. Okazało się, że opinia o niepodzielnie panującej u nas apatyczności i znieczulicy społecznej jest może nieco... przesadzona. Przeciwnie w kolejnych wejściach telewizyjnych „Orkiestry” od wczesnego rana można było zobaczyć niekończące się szeregi ludzi chcących dorzucić swoją (nie taką już dziś symboliczną) złotówkę. Do studia przychodzili tłumnie wzruszeni i oszołomieni kwestorzy, opowiadając jak powszechna była ofiarość, jak za „zupelną darmoche” udostępniano im sprzęt i sale na imprezy, transport i ochronę pieniędzy. Zapal w miarę upływu czasu nie malał — przeciwnie coraz wyraźniej rysujące się wyniki powodowały uzasadnione wybuchy entuzjazmu, widoczne tak w warszawskim centrum jak i w ośrodkach lokalnych. Dzieci oddające swoje skarbonki, pieniądze zebrane w... domu opieki społecznej (!), wzruszeni i profesorowie z klinik...

Tak, to był wspaniały dzień i równie niezwykła noc. W powietrzu czuło się wyraźnie trudną do sprecyzowania atmosferę, jakąś nić porozumienia, autentyczną solidarność międzyludzką. Był to czas zwykłych ludzi, bezimiennych cichych ofiarników, marzących na mrozie kwestorów i nic nie mogło tego zepsuć. Za sukces należy uznać to, że kolejny raz udało się nie dopuścić do głosu tych, którzy chcieliby sobie zbić przy tej okazji własny kapitał, choćby polityczny (np. wypowiedź posłanki Sierakowskiej, która z miłości do dzieci chciałaby im przeznaczyć cały budżet, została przez prezentera ośrodka lokalnego szybko i sprawnie przerwana). Mieszkańcy niezliczonych miast i wsi w całej Polsce mieli okazję uczestniczyć w imprezach artystycznych i koncertach, na których wachlarz występujących był wprost szokujący — od orkiestr wojskowych czy policyjnych, poprzez zespoły folklorystyczne, śpiewających aktorów, śpiewaków operowych po czelowych artystów naszej estrady i początkujące kapele punkowe czy metalowe. Ludzie po prostu mogli być razem, wspólnie przeżywać te niezwykle chwile. Nie inaczej było w wielu miejscowościach naszego województwa.

A sam Przemyśl? Niestety, nie odbył się tu żaden koncert. Bynajmniej nie dlatego, że nie było chętnych do jego zorganizowania — zapal organizatorów rozbił się jednak o odwieczną bolączkę naszego miasta — brak odpowiedniej sali. Ponoć zupełnie nieźle nadać się mogła do tych celów sala dawnego kina „Roma”, jednak jak wszyscy świetnie wiemy, jego pomieszczenia okazały się swego czasu Kościołowi katolickiemu do funkcjonowania niezbędnie potrzebne, a ich obecne wykorzystanie owiane jest mgłą tajemnicy. Innych sal jakoś też nie udało się załatwić, w związku z tym, honor miasta wojewódzkiego ratować musiał „Niedźwiadek” i starania młodych ludzi z puszkami. Zebrana kwota ok. 150 mln starych złotych nie należy na szczęście do zawstydzających.

A na marginesie — ciekawe jak długo zapal młodzieży pozostanie nie wykorzystany i nie zauważany i dlaczego żadna z placówek do tego przeznaczonych nie ma jakiegos sensownego pomysłu na właściwe wykorzystanie tej aktywności?

Chociaż nie — pomysły są. Ostatnio gości w naszym mieście wystawa, obrazująca amerykańskie losy Tadeusza Kościuszki. Szkoły poproszono o wyrażenie swojej opinii. Bardzo chwalebnie. Na skutek tego ci, którzy zwykle wyrzucają darmowe zaproszenia do kosza pojawili się w tłumie. Dzieciwa w wieku szkolnym dosłownie obległa Zamek. Ech, przypominają się czasy, kiedy obiekt pożądania stanowiły bilety na „Gwiezdne wojny”... Podobnie teraz dziedziniec zapełniał wesoły tłumek, choć przybyli niekoniecznie z własnej i nieprzymuszonej woli. Brawa dla organizatorów! Tylko czy naprawdę nie można było zorganizować tej imprezy nieco bardziej... racjonalnie?

Wracając do Wielkiej Orkiestry — skoro, jak zapewnia Jurek Owsiak, będzie ona grała do końca świata i o jeden dzień dłużej, to jest nadzieja, że w przyszłości mieszkańcy naszego, grodu będą mieli jeszcze okazję zmanifestować tłumnie swoje poparcie. (Co daj nam Boże).

Renata Iwosa

## ROK KOMETY?

Początek nowego roku — czas rozliczeń, ocen, wydawania sądów i podsumowań roku, który przeszedł już do historii. Ten, który dopiero się rozpoczął jest (jak mówią grafomani) — nową, czystą kartą w życiu człowieka. To, jaki był początek roku może przesądzać o jego charakterze; stać się jego symbolem.

W szkolnictwie rok '95 rozpoczął się pod znakiem komety. Komety, która, co prawda, ukazała się już pod koniec roku ubiegłego, ale w pełnej swej krasie zaświetliła dopiero teraz — „dając porządek po oczach”. Rezultat jest właśnie taki — skołowanie, oczopląs, błędy strach. Trudno się dziwić, jak bowiem można inaczej zareagować na plotkę na razie o projekcie ustawy o odpłatności za naukę na studiach wyższych? Wiadomo, która obrasta w legendę, dramatyczne szczegóły, po prostu straszny

swą obecnością. Gdyby jeszcze była to obecność dotykalna, w postaci oficjalnej informacji — ale w tym wypadku cała sprawa nabiera tajemniczej grozy. Projekt, jak wiadomo, jest i go nie ma, raz wchodzi już do Sejmu, to znowu zostaje poddany społecznemu opinowaniu. Nikt nie wie, jak daleko zaawansowane są prace nad nim, ale wszyscy są przekonani, że wisi on nad ich głowami, jak miecz Damoklesa.

Niepewność, napięcie oczekiwanie na katastrofę, która nie wiadomo, kiedy nastąpi i z której strony uderzy — to obrazek, jak z dobrego filmu grozy, przy którym traci się nerwy i nie ma czasu na nudę.

Stan zawieszenia dezorganizuje pracę, strach i paraliżuje i pozbawia ochoty do snucia planów na przyszłość.

Brak informacji — zabija. Istnieje tylko złowroźna kometa — plotka.

Czy to strategia na wycieńczenie przeciwnika? Jeżeli tak, to trudno dziwić się, że Starożytni pojawienie się komety odczytywali jako zapowiedź wojen czy wielkich przewrotów.

Dzisiaj efekt jest dokładnie taki sam.

Agata Kwaśnicka

**K**olorowe, bajecznie przystrojone wirtuozki sklepów kuszą potencjalnych klientów. Gdzie nie spojrzeć czyha na przechodnia wciśnięty w „ostatni krzyk mody”, mizdrzący się sztucznie manekin. Owszem, możemy przystanąć, zerknąć chociażby na rzędy równiutko ustawionych butów, ale niech Bóg broni, nie na cenę! Lepiej wstąpmy do jednego z „Ciuchlandów”. Renomowane firmy i przystępna cena. Na to stać nawet studenta.

Przechodzimy koło cukierni i jak się nie dać skusić pulchnym pączkiem, słodkim kremówką, lodem z białą śmietaną. Pokusę przyzwyczajony studentem: „Ja się odchudzam!”. Tylko z czego? Portfel już dawno „wziął i schudł”.

Nie samymi chlebem żyje człowiek, więc po pozwywkę dla ducha, najlepiej wstąpić do księgarni. Ukradkiem, w kąciaku, niby oglądając, przeczytać kolejny fragment książki, na którą Cię nie stać. „To dobry prezent, dlaczego niki mi go nie kupi?”.

W poszukiwaniu kolejnej kulturalnej atrakcji możliwe, że ujrzymy przy kinie „Kosmos” plakat filmu, którego premiera odbyła

## GDYBYM BYŁ BOGATY...

się przed miesiącami. No, ale cóż? Odzależ, klnąc w duchu, te kilkadziesiąt tysięcy na jedną z form „odchamiania młodzieży”.

Spacerując z dziewczyną ulicami Przemysła (ale z uniarem — podeszwa nie jest wieczna) zrozumiesz, że nie stać cię nawet na odrobinę romantycznej miłości. „(...) kupię jej bukiet róż. Potem kino, kawiarnia i spacer...”. To już, niestety, coraz częściej puste słowa, nierealne brzmienie starej płyty.

Po męczącej bezradności jaka towarzyszy niepowodzeniu codziennego życia, wpada nam na myśl, by po tyk górskiego powietrza, w ramach rekompensaty, wyruszyć w Tatry. Ale — palcem po mapie!

Oto na co stać współczesnego polskiego studenta. Jeśli dobrze trafi dostanie przez rok „specjalne”, „naukowe” dopoki nie obetną lub nie podwyższą średniej. Ale oni i tak mają szczęście. W kolegium na przykład tylko słuchacze „ze Wschodu” znają smak polskiej stypendialnej forsy.

Trzeba dorobić! Choć chęci nie brakuje, to przecież i tak o jakakolwiek pracę trudno. Pozostają korepetycje. Angielski i niemiecki w modzie, lecz przyszły polonista...? „Oriflame” czy „Amway”? — oto jest pytanie.

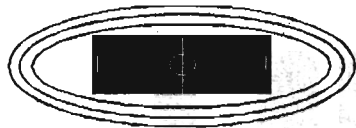
Latem, jeśli się postara, może wyjechać na wypoczynek. Truskawkowe pole w Anglii czy Norwegii — czeka. Turystyka na topie, więc Francja zaprasza na winobranie a Niemcy na ogórka. Po powrocie kupujemy wymarzoną wieżę „Technik S”, kilka płyt C.D., a resztę zielonych lokujemy „na procent”. Co odważniejszy gra na giełdzie, marząc o pierwszym miliardzie. Kapitalizm...

Dawniej studiować znaczyło tyle samo, co mieć pieniądze i ofertę pracy w kieszeni. Dziś w niej pustka, co najwyżej na żółdku jakiś wrzód. Studiować więc? Po co? Aby za rok lub dwa strajkować o kilkugroszową podwyżkę w sferze budżetowej?

Kto dziś patrzy na tytuły. „Masz pieniądze jesteś gości”. A ty przyszły magisterku... możesz tylko pomarzyć. Na to Cię stać, bo dzięki Bogu, to nic nie kosztuje.

Monika Kamińska

Redagują Słuchacze Kolegium Nauczycielskiego w Przemyślu.



## ZIMA III-LIGOWCÓW

# KAMAX: W POŚCIGU ZA CZOŁÓWKĄ

Chociaż trzecioligowi piłkarze Kamaxu Kańczuga zajmują po jesiennej rundzie rozgrywek piąte miejsce w tabeli, mając zaledwie punkt mniej od zespołu (Stali Rzeszów), który znajduje się na trzeciej pozycji, kibice i działacze tego klubu nie są zadowoleni z uzyskanego na półmetku dorobku. Strata bowiem do liderującej Cracovii wynosi aż siedem „oczek”, a do Wawelu Kraków — będącego wiceliderem mistrzostw — sześć, co w dużej mierze „ustawia” już grę w rewanżach. Oczywiście, dziś niczego jeszcze nie można przesądzać, ale zdobycie mistrzowskiego tytułu, o czym marzono kilka miesięcy temu w Kańczuzce, jest niezwykle trudne do zrealizowania.

Po trzytygodniowej przerwie, już w pierwszych dniach stycznia, Kamax wznowił intensywne przygotowania do wiosennej rundy, trenując na własnych obiektach. Do zajęć przystąpili wszyscy znajdujący się w kadrze zawodnicy, oprócz Wiesława Czerwińskiego, który otrzymał zakaz uprawiania sportu od lekarza. Jak się okazuje, swego czasu miał on pęknięte płuco. Potem wprawdzie stan jego zdrowia uległ znacznej poprawie i wszechstronny zawodnik mógł znów grać w piłkę, lecz po kolejnych badaniach wyszło na jaw, że sytuacja jest poważna i nie można ryzykować. Ubytek W. Czerwińskiego, który z powodzeniem występował na różnych pozycjach, jest niewątpliwie bardzo dużą stratą dla zespołu z Kańczugi.

— W styczniu trenowaliśmy sześć razy tygodniowo, trzy razy w hali i trzy w terenie — poinformował nas trener Kamaxu Krzysztof Stefanowski, któremu w prowadzeniu zajęć pomaga stoper i kapitan drużyny Jan Dembiczak. — Obecnie, w pierwszych dniach lutego, kończymy dziesięciodniowy obóz przygotowawczy, który ze względów oszczędnościowych odbywa się w Kańczuzce. W planie mamy też szereg gier kontrolnych. W sumie mamy zakontraktowanych 11 meczów z Wistoką Dębica, Siarką Tarnobrzeg, Unią Tarnów, Karpatami Krosno, Tłokami — Stalą Gorzyce, Stalą Nowa Dęba, Stalą Rzeszów, Resovią, Izolatorem Boguchwała i Czujawem Przemysł. Około połowy tych spotkań rozegramy na wyjeź-

dzie. Chcę, żeby drużyna dochodziła do formy poprzez grę z zespołami, które prezentują różne style, a także występują w wyższej od nas klasie rozgrywkowej. Mogę powiedzieć, że nasze przygotowania do wiosennej rundy będą przebiegać podobnie jak w trzech ostatnich sezonach. Ich efekt był zawsze bardzo dobry, gdyż „wiosnę” mieliśmy z reguły lepszą niż „jesień”. Liczę, że podobnie będzie i tym razem.

Wracając jeszcze do jesiennej rundy, to — szczerze mówiąc — liczyłem, że zdobędziemy więcej punktów i nasza strata do lidera będzie znacznie mniejsza. Na nasz skromniejszy dorobek wpłynęły przede wszystkim kontuzje kilku podstawowych zawodników. Poza tym „łapaliśmy” za dużo żółtych kartek, w efekcie czego nie zawsze mogliśmy grać w najsilniejszym zestawieniu. Zdarzały się spotkania, w których brakowało nam

pięciu-sześciu piłkarzy mających stałe miejsce w „jedenastce”. Uważam, że kilka razy zostaliśmy skrzywdzeni przez sędziów. Nie ukrywam — prezentujemy bojowy styl na boisku, ale nie preferujemy brutalnej gry. Jednak sędziowie interpretują to czasem całkiem inaczej.

Jak dowiedzieliśmy się, w Kańczuzce przed rundą wiosenną nie planuje się żadnych wzmocnień personalnych. Za nowymi zawodnikami działacze będą rozglądać się dopiero w kwietniu, maju, gdyż na sezon 1995-1996 klub z Kańczugi chce znacznie poszerzyć kadrę. Sytuacja finansowa Kamaxu, w czym bardzo duża zasługa dyrektora Fabryki „Kamax” S.A. Antoniego Kubickiego, jest dobra i stabilna. Teraz chodzi tylko o to, żeby piłkarze zrębowali się za życzliwość i pomoc finansową coraz lepszą grą. Żeby ich pościg za Cracovią i Wawelem okazał się skutecznym.

RAFAŁ BURY



Nie preferujemy brutalnej gry...

Fot. JAN HOŁÓWKA

## W PIŁCE NOŻNEJ, PINGPONGU I SZERMIERCE

# SZANSA NA CIEKAWY TURNIEJE

Nasze województwo nigdy nie narzekało na nadmiar dobrze zorganizowanych imprez, odbywających się w mocnej, międzynarodowej obsadzie. Dotyczy to wszystkich grup wiekowych. Dlatego też należy przyklasnąć inicjatywie, którą jeszcze w ubiegłym roku podjął Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego. Jak dowiedzieliśmy się, zrodziła się tam myśl przeprowadzenia w Przemyslu trzech, bardzo ciekawie zapowiadających się turniejów w kategorii juniorów lub młodzieżowców. Wszystkie, jeśli tylko dojdą do skutku, odbędą się z udziałem zagranicznych sportowców. Jedną z nich ma być międzynarodowy

turniej piłki nożnej juniorów bądź młodzieżowców, w którym zagrają ekipy z Ukrainy, Słowacji, Czech i Polski. Drugą byłby międzynarodowy turniej tenisa stołowego junierek i juniorów. Wystąpiłby w nim reprezentanci wyżej wymienionych państw, a także Węgier. Trzeci turniej przeznaczony jest dla szermierzy, a konkretnie — szpadzistów. Impreza, nosząca nazwę „Oszablę Zamku Kazimierzowskiego”, przeznaczona jest dla juniorów z Francji, Niemiec, Czech, Norwegii, Ukrainy, Węgier i Polski. Ma być rozegrana w kategorii indywidualnej, a jej finał odbyłby się w naturalnej scenierii na Wzgórzu Zamkowym.

Jak nas poinformowano, bezpośrednimi organizatorami poszczególnych turniejów będą: Przemyski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, Okręgowy Związek Tenisa Stołowego i Klub Sportowy Start w Jarosławiu. Według wstępnie opracowanego kosztorysu, turniej piłkarski kosztowałby ok. 10 tys. zł (na nowe pieniądze), tenisa stołowego — 20 tys. zł, a szermierki — 15 tys. zł. Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW, oprócz tego, że skierował odpowiednie pisma do Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, przeprowadził już kilka wstępnych rozmów z jego przedstawicielami, otrzymując ustną gwarancję, że przynajmniej dwie imprezy z wyżej wymienionych znajdą finansowe wsparcie. Teraz chodzi o to, żeby zostały one ujęte w centralnym kalendarzu imprez i były potraktowane jako zadania zlecone. Czy turnieje dojdą do skutku, dowiemy się już za kilka tygodni. Inicjatywa jest warta poparcia!

(wb.)

## TO I OWO NA SPORTOWO

### „BANAN” POD KOSZEM

Po ciężkiej kontuzji, spowodowanej poważnym wypadkiem drogowym w czerwcu ub. roku, a następnie po żmudnej, wciąż trwającej, rehabilitacji, 29-letni rozgrywający koszykarskiego zespołu Polonii Przemysł — Wojciech Banaś znów pojawił się na boisku. Ponowny „debiut” nastąpił podczas rozegranego w styczniu III-ligowego meczu rezerwy Polonii z MKS Zniczem Jarosław. Popularny „Banan” wyszedł w podstawowej „piątce”, był kilkakrotnie zmieniany i zdobył w sumie 3 punkty rzutem zza linii 6,25 m.

— Chciałbym jak najszybciej dojść do pełnej sprawności i pomóc kolegom z pierwszego zespołu w decydującej fazie rozgrywek — powiedział W. Banaś, który zastrzegł, na szczególne uznanie za zastawczną pracę w przywracaniu własnego organizmu do poprzedniej wydolności fizycznej.

Marzenia W. Banasia spełniły się już wcześniej, bowiem zadebiutował na I-ligowym parkiecie w meczu z Polonią Warszawa (18 stycznia).

### TEŚKNOTA NESTORA

Najwięcej barw spośród uczestników jubileuszowego spotkania, zorganizowanego w Przemyslu z okazji 75-lecia PZPN, zebrał 83-letni, b. zasłużony bramkarz i działacz miejscowej Polonii, a także I-ligowy sędzia — Włodzimierz Jaciów, który pierwsze kroki w futbolu stawiał na lwowskich boiskach. Piłkarskiego nestora oraz młodszego od niego o kilka lat innego golkipera — Stanisława Małego serdecznie powitano także podczas akademii urządzonej dla uczczenia 85-lecia MKS Polonia. Zabierając głos W. Jaciów żałował m.in., że piłkarska drużyna tego klubu nie odnosi znaczących sukcesów, że w I-ligowym zespole koszykarzy nie ma rodzimych wychowanków, że w sporcie liczy się teraz tylko

„mama”. Przykro mu też, że wśród żywych coraz mniej jest jego dawnych kolegów z boiska.

### WIERNI „FANI”

Niektórzy z kibiców I-ligowych koszykarzy przemyskiej Polonii towarzyszą swojej ukochanej drużynie także w wyjazdowych meczach. Nawet tych, rozgrywanych w miastach oddalonych od Przemysła o 600-800 kilometrów. M.in. wierni „fani” dopingowali „Niedźwiadki” w Zielonej Górze, Wałbrzychu i Włocławku. Z poczynionych rozróżnić wynika, że zabrakło ich tylko w Stargardzie Szczecińskim. Może właśnie dlatego Polonia doznała tam pierwszej w bieżących rozgrywkach porażki?

### CZUWAJOWCY W DANII

Piękną sportową przygodę przeżyli juniorzy przemyskiego Czujawu, biorąc udział w XXII Międzynarodowym Turnieju Piłki Ręcznej „Jule Cup '94”, który z udziałem aż 187 drużyn z ośmiu państw Europy odbył się pod koniec ub. roku w Danii. Oprócz nich, Polskę reprezentowały jeszcze młode szczypiornistki Łącznościowca Szczecin i Beskidu Nowy Sącz. Przemyslanie, trenowani przez Piotra Krocza, rozegrali w sumie siedem spotkań, odnosząc trzy zwycięstwa, co dało im ostatecznie 19 lokatę. Zważywszy jednak na liczbę uczestniczących w imprezie zespołów, miejsce — jak na debutantów — jest zupełnie przyzwoite.

### OSIADACZ I SPÓŁKA

Bardzo dobrze zaprezentowali się w pierwszych meczach, rozgrywanych już z udziałem drużyn z województwa krakowskiego, III-ligowi koszykarze przemyskiej Polonii, prowadzeni przez doświadczonego trenera Andrzeja Nanusia. W klubie nie ukrywają, iż rezerwowi zespół powinien skutecznie walczyć o mistrzowski tytuł, a następnie o awans do drugiej ligi. Szanse, oczywiście, są. Wystarczy tylko spojrzeć na skład: ponad dwumetrowy Jacek Osiadacz rzucający rywalom blisko 40 „oczek”, znajdujący się w I-ligowej kadrze — Piotr Oleszek, Tomasz Przewrocki i Grzegorz Brzeziński, niedawny drugoligowiec — Marek Pękalski i wracający do formy Wojciech Banaś. Do tego jeszcze kilku wysokich i uzdolnionych juniorów. Nic, tylko grać i walczyć o awans!

LEWOSKRZYDŁOWY

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

# STRATA DLA KOSZYKÓWKI

W Lubaczowie, w wieku zaledwie 45 lat, zmarł LESZEK GORCZYCA, długoletni, zasłużony trener żeńskiej koszykówki, nauczyciel wychowania fizycznego w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym. W tej szkole, w 1974 r., rozpoczął swoją pracę zawodową i związał się z nią do ostatnich dni swego życia. To właśnie z Jego inicjatywy, w tym samym roku, powstała sekcja żeńskiej koszykówki w Pogoni, która przetrwała do 1986 r. L. Gorczyca był nie tylko jej trenerem, ale także kierownikiem, działaczem i opiekunem. Pogoń przez wiele sezonów z powodzeniem występowała w klasie międzywojewódzkiej. Osiągała też sukcesy w kategoriach kadetek i junierek. W późniejszych latach L. Gorczyca prowadził jeszcze zajęcia w SKS LO, który brał udział w makroregionalnych rozgrywkach.

To spod Jego ręki wyszły m.in.: wielokrotna reprezentantka Polski, mistrzyni kraju w barwach Wisły Kraków Tamara Czelakowska, grająca w II-ligowym AZS Rzeszów — Dorota Wójciak i Teresa Pamuła, w AZS Katowice — Jolanta Jankowska i w Polonii Przemysł — Barbara Pacholek.

L. Gorczyca, odznaczony m.in. srebrną honorową odznaką PZKosz, nie zabiegał o osobiste zaszczyty. Jego pasją była zawsze praca na rzecz młodzieży. Taki pozostał do końca.

Pogrzeb L. Gorczycy odbył się 13 stycznia w Lubaczowie.







# TO JUŻ NIE SEN DYREKTORA...

(c.d. skandalu w Przemyslu)



Wydział Kultury Sportu i Turystyki UW oraz podległy mu Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej postanowiły rozreklamować Przemyskie w świecie. No i rozreklamowały! Zlecenie na produkcję filmu oraz folderu w trzech wersjach językowych ulokowano w Warszawskim Centrum Informacji Turystycznej. Choć suma pieniędzy związana z przedsięwzięciem przekraczała ponad pół miliarda starych złotych (!) nie zdecydowano się na ogłoszenie przetargu ofert. Był to pierwszy błąd. Dziś co poniektórzy spekulują, kto i ile na tym zarobił...

Jak pisałem tydzień wstecz — film jest do niczego, a w folderach roi się od niedorzeczności. Tymczasem korzystając z uprzejmości dziennika „NOWINY” dwóch panów dyrektorów Mariusz Olbromski (Wydział Kultury UW) i Marek Kraszewski (Warszawskie Centrum Informacji Turystycznej) zapewniło opinię publiczną, że nic strasznego się nie stało. **Błędy wykryli urzędnicy, a wydawca raz jeszcze wszystko poprzera i będzie cacy. Zawinił pośpiech, gdyż śpieszono się na Targi w Poznaniu.**

Informacje zawarte w „NOWINACH” są nieprawdziwe. Aferę wykryli przemyscy dziennikarze. Wojewoda przemyski o głupotach zawartych w folderach dowiedział się nie od swoich urzędników i nie od swojej rady naukowej (jak mi sugerowano) 7 stycznia. Dowiedział się o tym od współpracownika „POGRANICZA”. Dopiero gdy 10 stycznia, powiedziałem o zdarzeniu na antenie Radia — „RZESZÓW” — rozpoczęła się wrzawa.

Jeden z lokalnych dziennikarzy, mający na koncie szereg wymiernych zasług, starał mi się wmówić, że nagłaśniając sprawę fatalnych folderów chcę wykończyć Olbromskiego itd. Cóż, nie to jest moją intencją. Chcę jedynie powiedzieć głośno, że niedopuszczalne jest wyprodukowanie takich bubli i puszczenie ich w obieg, brak nadzoru, wmanewrowanie w aferę wojewody Ciupińskiego, dostarczenie osobliwych „wizytówek” znamienitym gościom przybyłym na ogólnopolską konferencję architektów do Krasiczyna.

## KORESPONDENCJA

### XXX-lecie TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

„Ja kocham miasto moje (...), bo w tym mieście serce moje” — tymi słowami wiersza J.A. Frasika przywitał uczestników Walnego Jubileuszowego Zgromadzenia TMZL przewodniczący zarządu dr Zygmunt Kubrak.

Przypomnijmy, że inicjatorami regionalnego ruchu kulturowego byli: R. Ogryzlo (ówczesny kierownik Wydziału Kultury PRN), J. Kiczula, M. Szabatowski, S. Kosiorowski, R. Moskal, W. Czernecki, L. Tabacek, M. Argasiński, S. Jagodziński, L. Ratymirski, J. Tabacek, Z. Rokosz, M. Pióro, A. Ozimek, M. Bukowa, Z. Kubrak i wielu innych.

Inauguracyjne zebranie towarzystwa odbyło się 31 stycznia 1965 roku, na którym przyjęto statut, program działania i wybrano zarząd, przy ponad stu członkach z całego regionu lubaczowskiego. Działalność towarzystwa nie ograniczała się li tylko do miasta Lubaczowa, ale swym zasięgiem obejmowała wszystkie gminy b. powiatu.

Mieszkańcy regionu i nie tylko, przypominają sobie pierwsze obchody „DNI LUBACZOWA”, zapoczątkowane właśnie w 1965 r., te spotkania lubaczowian rozsiadanych w kraju i poza jego granicami, występy dziesiątków różnych zespołów regionalnych, wystawy, odczyty, spotkania z twórcami kultury...

Towarzystwo w minionym trzydziestoleciu i aktualnie współpracuje z profesorami Instytutu Historii UMCS w Lublinie oraz z innymi placówkami naukowymi. Odbyto szereg sesji popularno-naukowych z udziałem J. Mańkowskiego, R. Szczygła, H. Gmiterka, M. Wieliczko, Z. Konicznego, M. Kopfa i wielu innych. Spotkania autorskie z pracownikami nauki, pozwoliły na opublikowanie wielu ciekawych artykułów w kolejnych pięciu „Rocznikach Lubaczowskich”, a dotyczących przeszłości historycznej Ziemi Lubaczowskiej. Organizowano też sesje regionalne w Oleszycach, Cieszanowie i Narolu, aktywizując do twórczej pracy środowiska intelektualne.

Z inspiracji członków towarzystwa, w ciągu minionych 30 lat Lubaczów diametralnie zmienił swój wygląd. Wybudowano nowe osiedla mieszkaniowe, szkoły, domy kultury, doprowadzono gaz i wodę, zrekonstruowano nawierzchnie ulic i chodników (choć jeszcze nie wszystkie). Przed wizytą duszpasterską Papieża odnowiono elewacje domów. Niestety ustawiono też wiele budek i straganów, które wcale nie upiększają miasta a szpecą estetykę zabudowy.

Ludzie skupieni, dawniej i aktualnie, w towarzystwie, to nie tylko historycy, nauczyciele, intelektualiści, ale profesjonalści z różnych sfer. I to właśnie oni mogą i powinni wpływać, opiniować, inspirować poczynania władz administracyjnych i samorządowych regionu w zakresie: architektury, budownictwa, parków (w Lubaczowie, Oleszycach, Narolu, Horyńcu), opieki konserwatorskiej nad zabytkami, szczególnie cmentarnymi. Przede wszystkim ingerować w poczynania w zakresie kultury w szerokim pojęciu, propagować walory krajobrazowe regionu (Roztocze), podjąć współpracę z sąsiadami w ramach euroregionu. W miarę posiadanych środków przystąpić do gromadzenia materiałów i wydania monografii tego nie znanego i zapomnianego regionu. Najwyższy czas na wydanie folderów, przewodników, widokówek, zagospodarowanie parku na Wzgórzu Zamkowym.

Jestem przekonany, że te wzniosłe i ambitne cele jakie stawia sobie nowo wybrany zarząd towarzystwa, przy pełnej integracji sił społecznych, zostaną zrealizowane, zyskując sobie uznanie szerokiej społeczności nie tylko lubaczowskiej.

Roman Ogryzlo  
członek Zarządu TMZL  
Fot. PAWEŁ OGRYZLO



OLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNE DOWODZICTWO  
ZARZĄD ODDZIAŁU  
W PRZEMYŚLU 13.01.1995 r. 000012  
pieczka KP Nr.....

Od kogo	Winien Kasa	Ma Konto		
za co	zł	Numer		
Marek Cynkar				
Foldery „Barwy Ziemi Przemyskiej” w polskiej i angielskiej wersji				
3 szt x 2,50	7,50			
słownie złotych <del>Siedem złotych</del> Razem	7,50	Symbole PL, Kas, Nr		
Wystawił	Sprawdził	Zatwierdził	Rap. kasowy	Kwotę powyższą otrzymałem
			Nr..... poz.....	

podpis kasjera

K-102 Wydawnictwa Akcydensowe KRAKÓW, ul. Łagiewnicka 39, tel. 66-70-50/Pap/94 r.

**T**YMCZASEM, ŻYCIE ZMUSZA MNIE DO DZIAŁANIA! Mogłem zrozumieć senność Olbromskiego i brak działania do chwili gdy sprawa się ryła... Ale nie mogę zrozumieć braku jakiegokolwiek reakcji — po wybuchu skandalu. 13.01. (pechowy piątek) wydając 75000 starych złotych kupilem trzy humorem zapisane foldery. Wersję polską — która miała być wg zapewnień dyrektora Warszawskiego Centrum Informacji Turystycznej — Marka Kraszewskiego, wycofana, oczy moje ujrzały po raz pierwszy. Roi się w niej również od błędów i idiotyzmów.

Czytamy tam między innymi: (...) *Mienia się złotem tany zbóż porastających falujące zbocza Pogórza Karpackiego. A całą tę ziemię w poprzek przecina błękitna wstęga Sanu, górskiej, ognistej rzeki. (...) Początki miasta giną w mroku itd.*

Dlaczego to MY mamy za to płacić panie Wojewodo? Przepraszam, że tak do Pana wprost, ale to dlatego, iż do pracowników „szczególnego” wydziału — krytyka, jak zwykle, nie dotarła!

W polskiej wersji folderu „BARWY ZIEMI PRZEMYSKIEJ” trudno uzyskać jakiegokolwiek informacji! Na przykład o Dubiecku zapisano: *Tu przyszedł na świat w 1735 roku słynny później biskup-poeta, tu czynne jest muzeum.* Jak brzmi nazwisko i imię owego biskupa? My wiemy, ale czytelnik z głębi Polski lub Ameryki — nie będzie wiedział. Wieś Raduż, to dla autorów folderu Raduż. A najzabawniejsze, że w dobie zmian geopolitycznych, nazwy miejscowości ukraińskich zapisano na mapie w języku rosyjskim itd.

Wyrzucenie pieniędzy w błoto trudno zdzierżyć, jeszcze trudniej sytuację, w której kilku urzędników nie wyhamowując głupoty, kompromituje w oczach świata — w o j e w ó d z t w o.

MAREK CYNKAR

13.01.1995 r.

# ZA DRUTAMI KL AUSCHWITZ

Na liście przemyskich harcerzy i harcerzy — więźniów obozu zagłady w Oświęcimiu znajduje się 10 nazwisk.

Listę otwierają bracia Bilanowie, członkowie organizacji konspiracyjnej „Orzeł Biały” w Przemyślu, którzy zostali aresztowani przez gestapo 5 stycznia 1940 roku.

BILAN Aleksander, ur. 19.3.1905 r., został przewieziony do obozu w Oświęcimiu 18.7.1940 r. transportem z Krakowa. Oznaczony jako więzień polityczny numerem 1379. Zginął w obozie 16.3.1942 r.

BILAN Tadeusz, ur. 23.3.1909 r., więziony na Montelupich w Krakowie, przewieziony 18.7.1940 r. do obozu, więzień polityczny oznaczony numerem obozowym 1372. 9 czerwca 1942 r. przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Zginął tam 7.5.1943 r.

DMITRYK Edward, członek HKS „CZUWAJ”, ur. 13.10.1910 r., do obozu przewieziony transportem zbiorowym 19.2.1943 r. Oznaczony jako więzień polityczny numerem 102753. 6 grudnia 1944 przewieziony do KL Mauthausen, gdzie otrzymał numer 111989, zginął 19.4.1945 r. w Mauthausen-Gusen.

DŻALIK Olga, członek Sam. Konsp. Grupy „Lipowica”, ur. 26.8.1923 r. 1 września 1943 r. aresztowana i osadzona w więzieniu w Tarnowie, skąd 2.10.1943 r. przewieziona do obozu Oświęcim-Brzezinka, gdzie zginęła 26.12.1943 r.

DOROSIŃSKI Józef, ur. 15.1.1914 r. 26 sierpnia 1943 osadzony w więzieniu w Tarnowie. 2 października 1943 r. przekazany do KL Auschwitz-Birkenau, oznaczony jako więzień polityczny numerem 153131. 23.10.1943 r. przeniesiony do obozu w Buchenwaldzie. Przeżył obozy, zmarł w Przemyślu w 1963 roku.



LEPIANKA Józef (na zdj.), ur. 11.3.1917 r., uczestnik konspiracji w Jarosławiu, aresztowany tam 8.5.1940 r., przekazany do Oświęcimia transportem 10.1.1941 r., gdzie otrzymał numer obozowy 9152 i oznaczony go więźniem politycznym. 11 listopada 1941 r. zginął rozstrzelany na dziedzińcu bloku 11 pod ścianą śmierci.

MOSIEWICZ Danuta, ur. 10.2.1920 r., aresztowana 8.2.1943 r. w Warszawie, przebywała w więzieniu na Al. Szucha, więziona na Montelupich w Krakowie, 16.6.1943 r. jako więzień polityczny przekazana do KL Auschwitz-Birkenau i oznaczona numerem 46208. Przeżyła obóz, obecnie mieszka w Zabrze.

MIGIEL Józef, ur. 5.12.1920 r., aresztowany w Przemyślu, przewieziony 14.6.1940 r. transportem z Tarnowa do obozu. Numer więźnia 398. Zginął 16.6.1941 r. Ojciec Józefa otrzymał krótki telegram z Oświęcimia: „Wczoraj zmarł Twój syn”.

Ks. MROCZEK Ludwik, ur. 11.8.1905 r., osadzony w Oświęcimiu 26.6.1941 r. i oznaczony jako więzień polityczny numerem 17340. Zmarł 5.1.1942 r. Jego śmierć w obozie opisał współwięzień Józef Stemler nazywając go „tytanem cierpienia”. Znajduje się w „Alfabetycznym spisie duchowieństwa Polskiego w obozie Oświęcimskim pod pozycją 175”.

SZOPA Ludwik, ur. 23.8.1909 r., przewieziony 2.10.1943 r. transportem z Tarnowa, oznaczony jako więzień polityczny numerem 153180. 17.8.1944 r. przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Przeżył obóz, zmarł we Wrocławiu w 1976 r.

Informacje powyższe pochodzą z Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka na podstawie zachowanych akt więźniów KL Auschwitz-Birkenau i obozu w Mauthausen-Gusen. Poszukiwania sześciu innych byłych harcerzy i członków HKS „CZUWAJ” więzionych w Oświęcimiu nie przyniosły rezultatów. Muzeum w Oświęcimiu stwierdziło, że akt takich nie posiada i nie zachowały się dokumenty mogące potwierdzić ich pobyt w obozie. W prasie często ukazują się notatki, które mówią, że niektóre akta więźniów Oświęcimia zostały po wojnie wywiezione do ZSRR.

Oprac. Stanisław KRAKOWSKI

Oster-und Pfingstpakete  
für  
Schutzhäftlinge  
werden nicht angenommen.  
Anfragen bei der Kommandantur des  
K. L.- Auschwitz sind zwecklos.  
Der Lagerkommandant.

Tę kartkę pocztową z zakazem wysyłania paczek świątecznych więźniom politycznym otrzymał Apolinary Migiel, ojciec Józefa Migieła — więźnia Oświęcimia, który wiele czasu spędził w kompanii karnej.

## Straż miejska — tak, ale jaka?

„Gazeta Przemyska” z 18 września 1890 r. zamieściła artykuł pt. „Konieczność reformy policji miejskiej”. Jego autor zarzucał przemyskim policjantom, że nie znają przepisów prawa, uchwał rady miejskiej, regulaminów. Dodawał przy tej okazji, że nie są dostatecznie biegli w czytaniu i pisaniu. Tak np. w ich raportach można było znaleźć zdania tego typu: „uznany przez leką jako zdruf”.

Jak jest dzisiaj? Obserwuję funkcjonariuszy przemyskiej straży miejskiej od samego początku funkcjonowania tej formacji i, niestety, muszę stwierdzić, że nie jest najlepiej. Być może nie robią błędów ortograficznych, ale ich postępowanie może pozostawiać wiele do życzenia. Nie jest to może ich wina, bo dotychczas w całej Polsce utrzymuje się restrykcyjny charakter tego rodzaju służb, zarówno w policji państwowej jak i municypalnej. Jest to zresztą model funkcjonujący w całej Europie postkomunistycznej, a o wzorach zachowania policjantów brytyjskich nie ma na razie co marzyć. Policjant to u nas wciąż „władza”, a nie przyjaciel, którego zadaniem byłoby zapobiegać wykroczeniom, pomagać obywatelom, służyć informacją w różnych sprawach. Oczywiście o ile zrozumieliśmy jest, że policja państwowa nosi bardziej charakter restrykcyjny niż profilaktyczny, to w przypadku straży miejskiej powinno być zdecydowanie odwrotnie. Niestety tak nie jest, nic więc dziwnego, że do przemyskich funkcjonariuszy straży miejskiej przylgnęło pogardliwe określenie „pieski pana prezydenta”.

By nie być gołosłownym podam kilka przykładów złego funkcjonowania straży miejskiej. Swego czasu miałem okazję zaobserwować jak np. zachowują się, gdy dzieci usiłują przebiec ulicą na czerwonym świetle. Otóż dwaj stoją-

cy po przeciwnej stronie ulicy policjanci, zamiast głosem lub gwizdkiem ostrzec malców, że tak robić nie wolno, po prostu schowali się za stojący niedaleko samochód. Do akcji wkroczyli dopiero, gdy chłopcy wśród pisku opon ulicę przebiegli. Nasi „bohaterowie”, wyskoczyli jak co najmniej do przepisów i dopiero wtedy z wielce władczą miną zaczęli chłopców straszyć, że ukarzą ich mandatami, zawiadomią

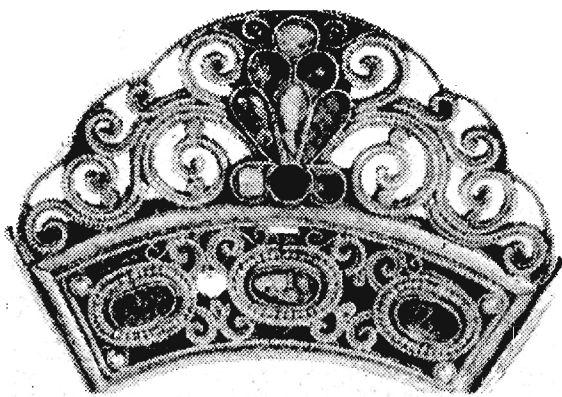
ku i bezpieczeństwu na terenie starego miasta, a zwłaszcza Rynku. Każdy, kto w ciągu dnia musi przejść podcieniami południowej pierzei, o każdej porze spotka tam pijących wódkę i załatwiających swoje potrzeby fizjologiczne, nie tylko dorosłych, ale także młodzież szkolną w godzinach lekcyjnych. Osobiście kilkakrotnie dzwoniłem w tej sprawie do straży miejskiej, prosząc o interwencję. Ostatnio było to pod koniec ubiegłego roku, gdy nie mogłem znieść widoku grupy wyrostków, wśród których była kompletnie pijana, najwyższe dwunastoletnia, dziewczynka. Ba, kiedyś widziałem nawet jak razem ze skinami dwaj strażnicy miejscy raczyli się na Rynku piwem.

Myślę, że przyczyna tego faktu może być tylko jedna, oni po prostu boją się chuliganów, unikają więc miejsc gdzie musieliby interweniować. O ile prościej jest np. złapać „ruskiego”, gdy ten nieprawidłowo zaparkuje samochód lub nastraszyć dzieciaki, którym później jeszcze po nocach będą się śnić.

Mój znajomy, który również zauważył wiele nieprawidłowości w funkcjonowaniu straży miejskiej, twierdzi że należy ją rozwiązać, a dofinansować ze środków rady miejskiej policję państwową znacznie lepiej wyszkoloną, przygotowaną kondycyjnie i posiadającą specjalistyczny sprzęt. Może to i racja. A może trzeba straży miejskiej postawić większe wymagania i wypracować model jej funkcjonowania. Tę kwestię pozostawiam do dyskusji władzom miejskim i przemyskiej społeczności. Na pewno warto się nad tym zastanowić, bo zadaniem straży miejskiej nie jest „bycie władzą”, ale wyłączanie funkcja służebna wobec społeczności lokalnej.

Stanisław Szczepanowicz

## Spadkobiercy Czyngis-chana



Srebrna spinka do włosów (Mongolia, gr. etn. Chatcha).



### Poemat zapisany na białźnie

Czy przebywając w więzieniu można być w dobrym nastroju a nawet tryskać humorem? Zależy od towarzysza. Że jednak jest to możliwe, przekonał

W 1890 r. magistrat miasta Przemyśla zamieścił w prasie następujące ogłoszenie:

Rozpisuje się konkurs na następujące posady przy policji miejskiej: 1) wachmistra z płacą roczną 336 zł., 2) sierżanta z płacą roczną 336 zł., 3) dwóch kaprali z płacą roczną po 288 zł., 4) jedenastu policyantów z płacą roczną po 204 zł. Od wachmistra policyi i sierżanta wymaga magistrat biegłości w językach krajowych (polskim i ukraińskim) oraz języku niemieckim w słowie i piśmie, a także znajomości przepisów służby publicznej bezpieczeństwa dotyczących.

szkołę etc. etc. Ze zgrozą pomyślałem, że tak oto na oczach policjantów miejskich mogło pod kołami zginąć dwóch jedenasto-, dwunastoletnich chłopców. Innym razem widziałem jak na Rynku do strażników podeszła stara kobieta pytając ich, gdzie ulica jest Śmigurskiego? Niestety, nie wiedzieli. A powinni doskonale orientować się nie tylko w rozkładzie ulic, ale także lokalizacji urzędów, instytucji, placówek kultury i wszelkich lokali użyteczności publicznej.

Najgorszym jednak niedowładem przemyskiej straży miejskiej są zaniedbania w dziedzinie utrzymania porząd-

„Był rok 1206. Na zjeździe mongolskiej arystokracji plemiennej wybrano Temudżyna władcą całej Mongolii, nadając mu imię Czyngis-chan. Wydarzenie to okazało się brzemienne w skutkach dla wielu państw i narodów Azji oraz Europy. (...) Zjednoczone pod silną władzą chana koczownicze plemiona środkowoazjatyckich stepów, rozciągających się między Syberią, a przedgórzami Tybetu rozpoczęły wielki, krwawy bój. Za czasów Czyngis-chana i jego następców doskonale zorganizowana lekka jazda mongolska podbiła całą Azję Środkową, Iran, nadkaspjskie i czarnomorskie stepy, Kazukaz oraz Bliski Wschód, zapędzając się aż na tereny Europy Wschodniej” (fragment z informatora wystawy autorstwa Marka Sztantowicza).

Kogo zaciekał ten wstęp i chce dowiedzieć się czegoś więcej o życiu i przeszłości, zwyczajach i wierzeniach Mongołów — mało znanego ludu zamieszkującego stepy i pustynie Azji — niech skorzysta z okazji i obejrzy **czynną w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej wystawę pt. „Spadkobiercy Czyngis-chana”**. Warto! Zaprezentowane na niej eksponaty pochodzą ze zbioru Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

się Aleksander Morgenbesser (1816-1893), który w 1842 r. za działalność spiskową znalazł się w więzieniu we Lwowie. Sąsiedztwo wesołej młodzieży przemyskiej ożywczo podziałało na poetę, który właśnie w tym czasie stworzył jeden ze swych najweselejszych poematów heroikomicznych pt. „Obrona Sokółowa. Śpiew bohaterski w X pieśniach”. Z braku papieru autor utrwalił swoje myśli drzącą na brudnej białźnie. Bohaterem utworu stał się ksiądz Aleksander Lipiński, późniejszy bibliotekarz Czartoryskich w Sieniawie, Sokółów zaś to miejscowość koło Stryja. Towarzysze niedoli nauczyli Morgenbessera dumek ruskich, co znalazło swoje odbicie w wydanych przez niego później „Dumach historycznych”.

A. Morgenbesser urodził się w Ja-

rosławiu i od najmłodszych lat stykał się z życiem ludu. Za dobre wyniki w nauce w ostatnich dwóch latach szkoły ludowej odznakę wyróżniającą przypiął mu ksiądz Franciszek Siarczyński, proboszcz najlepszej wówczas parafii rzymsko-katolickiej w Galicji.

We wrześniu 1827 r. Aleksander wraz z bratem Piotrem rozpoczęli naukę w gimnazjum w Przemyślu. Mieszkał u pani Żydkiewiczowej placąc za stancję 150 zł reńskich rocznie. Często odwiedzali kościoły, wysłuchując ze szczególnym upodobaniem śpiewów w katedrze ruskiej. Aleksander zaliczał się do lepszych uczniów.

Po wyjściu z więzienia Morgenbesser osiedlił się na Bukowinie. Wydał utwory żartobliwe oraz nowele galicyjskie.

LG F

**Niezawodny dostawca wyrobów hutniczych poleca:**

**CENTROSTAL S.A.**  
35-105 RZESZÓW  
UL. T. BOYA-ZELEŃSKIEGO 11  
TEL. 624-404, FAX 62-22-88

◆ blachy płaskie ◆ blachy dachowe ◆ pręty płaskie, okrągłe i kwadratowe ◆ stal zbrojeniową ◆ rury stalowe czarne i ocynkowane ◆ kątowniki i kształtowniki zimno — gięte

**SPRZEDAŻ w HURTOWNIACH:**  
— Przemysł — Pikulice — tel. 30-87  
Orły — Baza GS GW-013/8

**RENAULT**

**JUŻ CZAS PODJAĆ DECYZJĘ**  
Pełna gama samochodów osobowych Renault czeka by spełnić Państwa marzenia

**ZAPRASZAMY DO SKŁADANIA ZAMÓWIEŃ NA SAMOCHODY Z KONTYNGENTU '95**

**SPRZEDAŻ RATALNA I GOTÓWKOWA**

**AUTORYZOWANY SALON HANDLOWO-SERWISOWY LESZEK TADLA**  
UL. LWOWSKA 11A  
PRZEMYSŁ, TEL. / FAX (0-10) 62-53

Renault 24h SERWIS (02) 699-1-699

RENAULT TO PEŁNIA ŻYCIA

RENAULT żyje zgodnie z naturą. Wszystkie modele Renault wyposażone są w trójdrożny katalizator spalin. KK-45/10

**HD** **Kupując teraz — kupisz taniej!!!**

☆ Cement 350 portlandzki w workach  
☆ Stolarka budowlana oraz inne materiały budowlane w cenach 1994 r.  
☆ Węgiel i koks

**oferuje**  
**DIHARD**  
Spółka z o.o.

Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. 34-77, 51-13

Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:  
— Jarosław, ul. Krakowska 32  
— Radymno, ul. Kolejowa  
— Przemysł, ul. Sobótki (Pikulice)

— ☆ —  
**POSZUKUJEMY SPRZEDAWCÓW cementu i innych materiałów budowlanych** GW-023/3

**GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI**  
tel. 47-631

**KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH**  
w Przemysłu, ul. Franciszkańska 7, tel. 47-631  
od poniedziałku do piątku w godz. 9—17

1. Dom (w stylu secesyjnym) 440 m<sup>2</sup> na 12-arowej działce (pełne uzbrojenie) w Przemysłu (Zasanie). Cena — równowartość 100 tys. dolarów USA.
2. Dom 400 m<sup>2</sup> (stan surowy zamknięty) na 10-arowej działce ok. 4 km od Przemysłu. Sprzedaż (cena — 1 mld zł) lub wynajem na działalność gospodarczą.
3. Dom 100 m<sup>2</sup> (do remontu) na 75-arowej działce (prąd, woda i kanalizacja miejska) — w Przemysłu (Wilcza). Cena — 650 mln zł.
4. Działka 40-arowa (pełne uzbrojenie) z drewnianym domkiem (do remontu) i stodołą w Przemysłu. Cena — 300 mln zł.
5. Dom drewniany, parterowy, podpiwniczony, ze strychem, na 17-arowej działce (studnia, prąd) w Przemysłu. Cena — 200 mln zł (do negocjacji).
6. Lokal 19,5 m<sup>2</sup> (prąd, woda; po remoncie) w suterynach, w Przemysłu. Sprzedaż (cena — 90 mln zł) lub wynajem.
7. Działka 15-arowa (gaz prąd), wieczyste użytkowanie, w Przemysłu (os. Tatarskie). Cena — 130 mln zł (do negocjacji).
8. Działka 4-arowa (częściowo uzbrojona; wieczyste użytkowanie) w zabudowie szeregowej, z rozpoczętą budową w Przemysłu (os. Tatarskie). Cena — 90 mln zł.
9. Działki: 4,7-arowa i 4,2-arowa (wieczyste użytkowanie, uzbrojone w prąd i gaz, woda i kanalizacja — w planie) w Przemysłu (os. Tatarskie). Cena — 10 mln zł/ar.
10. Działka 34-arowa (pod działalność gospodarczą) w Przemysłu. Cena — 150 mln zł.
11. Dom 240 m<sup>2</sup> na 9-arowej działce (pełne uzbrojenie) ok. 10 km od Przemysłu. Cena — równowartość 50 tys. dolarów USA.
12. Dom 157,5 m<sup>2</sup> (4 pokoje, 2 kuchnie, 2 łazienki, przedpokój, spiżarka, wc; telefon) na 13-arowej działce (pełne uzbrojenie) w Przemysłu. Cena — 700 mln zł.
13. Działka 9,6-arowa (za wyjątkiem kanalizacji — pełne uzbrojenie) przy ul. Monte Cassino w Przemysłu. Cena — 140 mln zł.
14. Działka 10-arowa przy ul. 3 Maja w Przemysłu. Cena — 150 mln zł.
15. Działka 12-arowa (pełne uzbrojenie) w Przemysłu (Bakończyce). Cena — 140 mln zł.
16. Działka 30-arowa (prąd, gaz) w Przemysłu (Zielonka). Cena — 200 mln zł (do negocjacji).
17. Działka 8-arowa (wieczyste użytkowanie; gaz, prąd) w Przemysłu (os. Tatarskie). Cena — 90 mln zł.
18. Działka 30-arowa (gaz, prąd, studnia) w Wapowcach. Cena — 200 mln zł (do negocjacji).
19. Działka 32-arowa (ze studnią) w Przemysłu na granicy z Ostrowem. Cena — 50 mln zł.
20. Działka 14-arowa w Żurawicy. Cena — 100 mln zł.
21. Działka 48-arowa (prąd, gaz, studnia) na Lipowicy. Cena — 320 mln zł.
22. Dom 150 m<sup>2</sup> (pełne uzbrojenie, telefon) do częściowego remontu, w Przemysłu. Do wynajęcia.
23. Lokal 60 m<sup>2</sup> (3 pomieszczenia, węzeł sanitarny, c.o.), parter, po remoncie, w Przemysłu (centrum). Do wynajęcia na biuro lub gabinet.

**Specjalna oferta dla par ślubnych!!!**

Chcesz oszczędzić czas i pieniądze?  
Wstap!

Wypożyczalnia sukien ślubnych  
Jarosław, ul. Jana Pawła II 8

doradzi,  
pomoże,  
ubierze  
przyszłą  
pannę młodą.

GK-448/5

**NAJTANIEJ TAXI ZASANIE**  
"Pod Kasztanem"

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ  
TEL. 6 6 6 6  
DOJAZD BEZPŁATNY

PRZEMYSŁ GRUNWALDZKA

**XERO**  
PAŃSTWOWA SŁUŻBA OCHRONY ZABYTKÓW

Przemysł, Waygarta 8  
godz. 8 — 15

**Zakład Usług Komputerowych Jastan**

Przemysł, ul. Słowackiego 19, tel. 47-776

- ❖ komputery ADAX
- ❖ komputery OPTIMUS
- ❖ części i akcesoria
- ❖ oprogramowanie narzędziowe — MICROSOFT
- ❖ standardowe i indywidualne oprogramowania użytkowe
- ❖ serwis techniczny wdrożenia.

GK-028/5

**ROLNICY! PLANTATORZY BURAKA CUKROWEGO Z WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO**

**Cukrownia „Przeworsk” w Przeworsku informuje, że rozpoczyna kontraktację buraków cukrowych**

Polecamy wysokiej jakości nasiona polskie i zagraniczne. Zabezpieczamy również za gotówkę i na kredyt środki ochrony roślin, nawozy dolistne, wapno nawozowe.

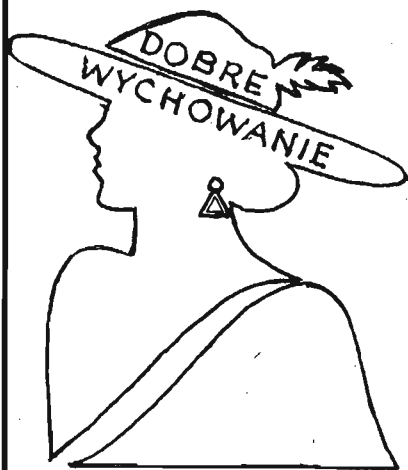
Polecamy tanie usługi: siew docelowy buraków siewnikami pneumatycznymi i mechanicznymi oraz zbiór buraków kombajnem 3-rzędowym.

Równocześnie informujemy, że Plantatorzy Buraka Cukrowego, którzy zawrą z nami umowę kontraktacyjną otrzymają prawo do nabycia akcji preferowanych Cukrowni „Przeworsk” w łącznej wysokości do 20 % całości akcji.

K-005







Zasady dobrego wychowania, wpajane nam — nie wszystkim — od dziecka, czasami uwierają. Dlatego, zwłaszcza ludzie młodzi, zwykli je odrzucać w odruchach buntu, uważając za mieszczańskie i dobre dla lalusiów. Jednakże

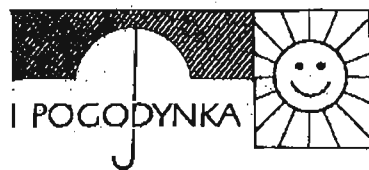
zanim się konwenans złamie, warto go przynajmniej znać; więcej wdzięku ma bowiem świadome odrzucenie przez człowieka dobrze wychowanego, niż złamanie przez błędzącego po omacku nieokrzeseanego prostaka. Cokolwiek mielibyśmy do zarzucenia tzw. kinderztubie — jedno jest pewne: zasady dobrego wychowania zostały stworzone nie po to, by nam życie utrudniać, lecz by je ułatwiać, a przynajmniej czynić znośniejszym.

O tym, że kącik *savoir-vivre*'u powinien znaleźć miejsce na naszych łamach, przekonała nas zaprzyjaźniona z redakcją osoba, która notorycznie „zderza się” w drzwiach z ludźmi nie chcącymi wypuścić innych ze sklepu, poczty itd. itp.

Przypominamy zatem obowiązującą zasadę: pierwszeństwo mają

wychodzący (z pomieszczeń, środków komunikacji, itp.) — bez względu na wiek, płeć i inne uwarunkowania. Jest to zachowanie logiczne — unikamy w ten sposób nadmiernego tłoku w pomieszczeniach.

Sezon zimowy skłania do rozstrzygnięcia, może nie tak bardzo istotnej, ale kłopotliwej, kwestii rękawiczki. Ściągać ją przy powitaniach na ulicy czy też nie? Obowiązują tu ciągle dwie szkoły: ściągania i nieściągania. Jednakże kobieta może pozostać w rękawiczkach witając się z mężczyzną. Ściąga ją tylko wówczas, jeśli ma do czynienia ze starszą od siebie panią bez rękawiczek. Również i mężczyźni mogą się witać w rękawiczkach. Generalnie obowiązują zasadą, że jeśli wyciągnięto do nas dłoń w rękawiczkach, my również nie musimy zdejmować naszej. To chyba wygodne.



Mieliśmy w styczniu trochę zimy — było i białe, i mroźno. Przed nami najsroższy ongiś zimowy miesiąc. „Idzie luty, podkuj buty” — głosi przysłowie. Jaką pogodę przyniesie tegoroczny? Wedle naszej pogodyni początek ma być mokry, zanik opadów spodziewany w drugiej dekadzie, a potem już tylko przelotny śnieg. Jest to pomyślna wróżba dla uczniów, mających w pierwszej połowie lutego ferie zimowe. Powinny być one czasem białego szaleństwa.

„NA GROMNICZNĄ MRÓZ, SZYKUJ CHŁOPIE WÓZ, NA GROMNICZNĄ LANIE, SZYKUJ CHŁOPIE SANIE”. „JAK W GROMNICZNĄ ODWILŻ TO NIEDŹWIEDŹ BUDE POPRAWIA” — mówią przysłowia.



### WODNIK (21 I — 20 II)

Głowa do góry! Nie taki diabeł straszny... Postaraj się w miarę szybko odbyć konsultacje. Postępuj zgodnie ze wskazówkami doradców. Wszystko będzie dobrze.

### RYBY (21 II — 20 III)

To ładnie, że zainteresował Was problem i próbujecie go rozwiązać. Powinno nastąpić większa konsolidacja sił i środków. Dopilnujcie tego.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Mimo iż tyle przeszedłeś jeszcze się nie uodporniłeś i nadal reagujesz tak żywiołowo? No cóż, nie ma sensu walczyć z naturą. Bądź dobrej myśli.

### BYK (21 IV — 21 V)

Trzymaj się blisko starych przyjaciół. Nie dadzą Ci zginać, wesprą w potrzebie. Na nowych nie licz, bo są z gatunku wyrachowanych egoistów.

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Brawo! Tak trzymać! Oby tylko nie było to chwalenie dnia przed zachodem słońca. Przez zawodową aktywność poczujecie się dowartościowane. Powodzenia!

### RAK (22 VI — 22 VII)

Spełniło się Twoje marzenie? No widzisz, trzeba tylko wierzyć w siebie. Postaraj się bardziej udzielać społecznemu, a także towarzyskiemu. Wszak jeszcze kamawał.

### LEW (23 VII — 23 VIII)

Nosi Cię? Ależ nie ma powodu. Postaraj się być miłszy dla otoczenia, a zwłaszcza dla bliskich. Twoja najeżona mina — odstrasza. A przecież jesteś istotą towarzyską.

### PANNA (24 VIII — 22 IX)

Ładnie się znalazłaś, ale oby częściej! W nadchodzącym tygodniu absorbować Cię będą sprawy zawodowe. Nie lekceważ jednak oznak zmęczenia...

### WAGA (23 IX — 23 X)

Nie bój się, wszyscy bliscy są myślami przy Tobie. Nie gaś zatem ducha i miej nadzieję, że wszystko skończy się pomyślnie. Bardzo Cię wszyscy kochają.

### SKORPION (24 X — 22 XI)

Stać Cię na więcej, więc nie bądź leserem, lecz pokaż co potrafisz. Zostanie to odpowiednio ocenione i docenione. Masz szansę szybko awansować.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Chętnie poszedłbyś do Canossy? Niestety, most spalony... Przystosowuj się do życia w nowym środowisku. Postaraj się polubić nowe obowiązki.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie trwoń czasu na pogaduszki, bo go już nie odnajdziesz. Pilnuj systematyczności w robocie. Nie stroń od młodego narybku, lecz szkol następców.

## Cebula z pogranicza

TADEUSZ DOŁĘGA MOSTOWICZ?  
ON NAPISAŁ CHYBA COŚ O NASZYM  
PREZYDENCIE



### PLACEK CYTRYNOWY

Kostka margaryny, 20 dag cukru, 30 dag mąki, 3 całe jajka, łyżka proszku do pieczenia, skórka ze sparzonej cytryny. Zagnieść ciasto, podzielić na 3 równe części i upiec równe placki. Przełożyć masą.

Masa: pół szklanki wody, szklanka cukru, sok z 3 cytryn, 2 żółtka, kisiel cytrynowy, łyżka mąki ziemniaczanej.

Zagotować wodę z cukrem. Ostudzić i połączyć z żółtkami, kisieliem i mąką ziemniaczaną. Dokładnie wymieszać i na wolnym ogniu doprowadzić do zagotowania. Gorącą masą posmarować placki, przełożyć, obciążyć deszczką, posypać cukrem pudrem.

### CZEKOLADA DOMOWA

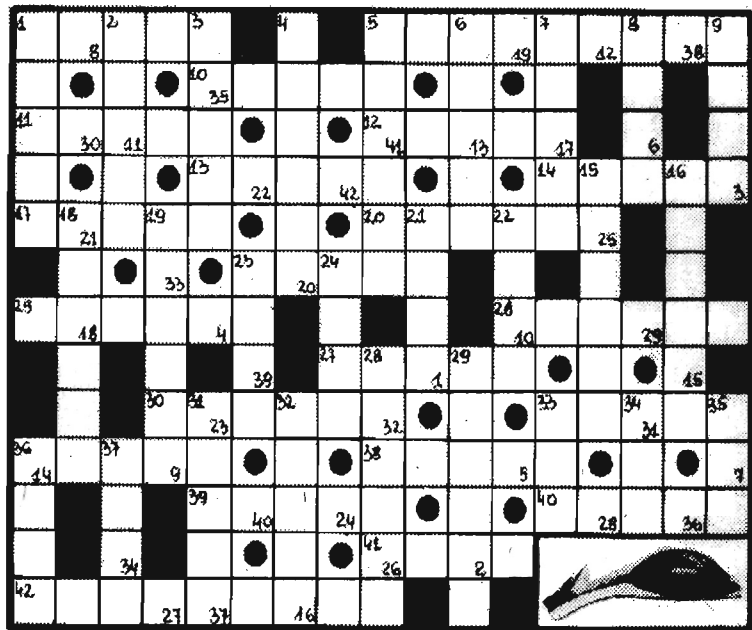
Pół szklanki mleka, półtorej szklanki cukru, kostka masła albo dobrej margaryny, 3 czubate łyżki kakao, 3 szklanki mleka w proszku, ew. bakalie.

Mleko, cukier, tłuszcz i kakao podgrzewać razem, mieszać aż wszystkie składniki połączą się. Zdjąć z ognia, wystudzić, wysypać mleko w proszku, dokładnie wymieszać, dodać bakalie. Wylać masę do czystej blachy wysmarowanej tłuszczem, pozostawić do wystygnięcia.

### SZYBKE CIASCIECZKA Z TWAROGU

Pół kg twarogu, pół kg mąki, 20 dag masła, cukier waniliowy, trochę twardej marmolady. Ser zmielić lub utrzeć na tarce. Wszystkie składniki połączyć i zagnieść ciasto kilkakrotnie, wstawić do lodówki. Rozwałkować, pokroić na kwadraty, położyć troszkę marmolady, złożyć w trójkąt, upiec na złoty kolor.

## Krzyżówka z niespodzianką



Poziomo: 1) pierwiastek a l. a. 19, 5) np. Rozewie, 10) czapka wojskowa, 11) przybieranie na wadze, 12) turecki policjant, 13) waga towaru bez opakowania, 14) kmieć z błędem, 17) trudna do wywabienia, 20) po prostu rodnia, 23) jedna z przypraw, 25) spadek, 26) tytuł arystokratyczny, 27) lata nad wodą, 30) po prostu estron, 33) katarakta, 36) krótki utwór sceniczny, 38) symbol państwa, 39) część stopy, 40) miasto w USA nad Missouri, 41) zwą go „wiecznym miastem”, 42) rodzi skutek.

Pionowo: 1) biblijna powódź, 2) mała taca, 3) niezbędna w teatrze, 4) organizacja polityczna, 5) potulność, 6) może być miłosny, 7) ośrodek niewidomych koło Warszawy, 8) dzika owca afrykańska, 9) gnat, 15) kara regulaminowa, 16) samolubstwo, 18) pukielek, 19) miasto nad Wisłoką, 21) broń, 22) miasto na Okinawie, 23) słynny filozof, 24) napój z chmielu, 28) dopływ Jeniseju, 29) taniec salonowy, 31) czubek buta, 32) na powiekach, 33) ogród zoologiczny, 34) motyl nocny, 35) oficer turecki, 36) preria, 37) miasto ze świątynią Artemidy.

Litery z pół od 1 do 42 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagrody — niespodzianki.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 2/189

Hasło: „Łąźnia to miejsce, gdzie panuje wolność, równość i braterstwo”. Nagrody, ufundowane przez Izabelin Studio, otrzymują pp.: Leszek Kusy z Radymna, Andrzej Mazurkiewicz z Drohojowa, Justyna Kolbuch z Cieszanowa, Wacław Szwechtowicz z Jarostawia i Marian Sołga z Przemysła, którego zapraszamy do redakcji.



## „Walter”... studentem

W połowie ub. roku pisaliśmy o mocno niepewnej przyszłości spiżowego monumentu gen. Karola Świerczewskiego. Zdjęty z zajmowanego przez długie lata cokołu w centrum miasta, w oczekiwaniu na „egzekucję” dożywał swoich dni w magazynach przemyskiego Rejonu Dróg Miejskich. Mimo ogłoszenia przetargu na sprzedaż pomnika, a następnie woli zbycia go nawet po cenie złomu (za ok. 9 mln złotych) — władze miasta nie znalazły chętnego na „Waltera” i tym samym jego los się dopełnił. Kilkusetkilogramowego generała przekazano do dyspozycji komitetu budowy pomnika Orląt Przemyskich, który od dłuższego czasu miał nań apetyt. W końcu „Walter” odbył swoją ostatnią podróż do Rzeszowa, gdzie w odlewni tamtejszej WSK zamieniono go na... studenta, którego podziwiamy dziś na pomniku Orląt. Jakby na to nie patrzeć, pamięć o generale Świerczewskim została w Przemysku podtrzymana i przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie. Również jako symbol naszych czasów i stosunku do relikwii przeszłości.

(Jp.)